Nr. 47. We Lwowie, Niedziela dnia 26. Lutego 1882. Rok XXI.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
Miejscowo kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. —
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc marzec:

we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. —

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szanow. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 25 lutego.

(Rząd nie wniósł o kredyt na budowę kolei Transwersalnej. — Jeszcze o mowie p. Kułaczkowskiego. — W sprawie petycji młodzieży akademickiej. — Mowa p. Kułaczkowskiego na onegdajszem posiedzeniu Izby posłów)

Politik podaje następujący telegram z Wiednia 23 bm.: „Koło polskie jest bardzo przykro dotknięte tem, że pomiędzy wniesionemi dzisiaj przez rząd kredytami dodatkowemi na r. 1882 niema kredytu na budowę galicyjskiej kolei Transwersalnej, mimo że koleja ta nie jest ustępstwem dla kraju lub jego reprezentantów, ale rzeczą, która się w wysokim stronictw sama przez się rozumie. Zapytany odpowiedział Dunajewski, że ta sprawa kolejowa nic go nie obchodzi, że to rzecz ministra handlu. Koło polskie uchwaliło na wniosek Kozłowskiego wysłać do rządu deputację z Grocholskim na czele o urgowanie rozpoczęcia tej budowy."

Dzisiaj mamy przed sobą całą mowę pana Kułaczkowskiego. Nie wywarła ona wrażenia nawet na lewicy. Organa centralistów podnoszą w ogóle wątpliwości co do jego twierdzeń, iż tylko przejście Hniliczek na szyzmę było powodem uwięzień. Nawet *Neue freie Presse* oświadcza, że p. K. nie wykazał związku (Causalnexus) zachodzącego między czysto kościelną aferą w Hniliczkach a procesem o zbrodnię stanu, wytoczonym Oldze Hrabarowej i spólnikom. A *Wiener Allg. Ztg* wprost oświadcza, że istnienia moskalofilskiej agitacji w Galicji nie można wcale zaprzeczyć, chociażby dziennikarstwo polskie w sprawie tej przesadzało. Ale żadne z pism wiedeńskich niema jasnego wyobrażenia o sprawie ruskiej w Galicji. Wszystkim się zdaje, że Polacy Rusinów uciskają tutaj. Tymczasem rzecz się ma wprost przeciwnie. Polacy owszem popierają rozwój ruskiej narodowości, a walczą jedynie przeciw obskurantyzmowi ich frakcji, która wszelkiemi sposobami stara się narzucić Rusinom galicyjskim język moskiewski jako piśmienny w szkole, urzędzie i literaturze, i propaguje przytem szyzmę religijną. A czynią to Polacy i w interesie własnym, i w interesie Rusinów, i w interesie państwa. Ale moskalofile, ilekroć przyparci są do muru, chowają się pod nazwę lojalnych Rusinów i krzyczą, że Rusini są prześladowani.

Tak i p. Kułaczkowski, który jawnie i otwarcie wyznawał narodową jedność Rusinów galicyjskich z moskiewskim narodem, prawi w Izbie Rady państwa tylko o Rusinach („ruthenische Nation") i skarży się, że Polacy prześladują moskalofilów, co jest prawdą, lecz że prześladują Rusinów, co jest nieprawdą. Polska większość sejmowa popiera i subwencjonuje pisma, teatra i stowarzyszenia szczero-ruskie, ale też odpycha moskalofilskie pisma i stowarzyszenia jak *Słowo*, *Prołom* i towarzystwo Kaczkowskiego. Pan Kułaczkowski zaś w swej mowie łączy, gdy mu tego potrzeba, obie te obozy w jedną całość, i walkę przeciw jednemu obozowi nazywa walką przeciw Rusinom w ogóle. Jestto zwykła gra moskalofilów dla obałamucenia nieznających tutejszych stosunków. W dwugodzinnej swej mowie pan Kułaczkowski powtarzał tylko zwykłe skargi moskalofilów na ucisk polski w Galicji. Niecierpliwili się temi wywodami nawet centraliści, a pisma ich zbyły całą jego mowę albo kilkoma obojętnemi słowy, albo pominęły ją milczeniem zupełnem. Polscy posłowie dobrze uczynili, iż nie odpowiadali mu zupełnie. Tylko sprawozdawca, dr. Meżnik, krótką dał odprawę p. Kułaczkowskiemu, zwracając uwagę jego, iż żałoby podobne należy podnieść w sejmie, ale nie w Radzie państwa.

Przed paru dniami umieściliśmy opatrzoną trzystu blisko podpisami petycję młodzieży akademickiej do senatu tutejszej Almae Matris. W podaniu tem przemawia młodzież za jednym z swych ulubionych przewodników w pracach naukowych, który nie zająwszy w wszechnicy stałego stanowiska zwyczajnego profesora i tracąc nadzieję pozyskania go kiedykolwiek, zniewolony jest opuścić katedrę, z której wykładając lat kilka jako docent prywatny, umiał rozbudzić wśród młodzieży zamiłowanie do pracy poważnej. Młodzież pragnęłaby ujrzeć w nim stałego swego przewodnika. Petycję tę jak się dowiadujemy senat odrzucił. Dochodzą nas wiadomości, że młodzież, niezadowolona tak suchą odprawą senatu, przygotowuje odnośne podanie do ministerjum.

Nie zabieralibyśmy głosu w tej sprawie, gdyby ta natury czysto prywatnej, i znaczeniem swem nie wykraczała po za granice murów uniwersyteckich. Tak jednak nie jest. Chodzi tu o pomyślny rozwój wszechnicy tutejszej, chodzi o krzewienie nauki głębszej w kraju, o rozbudzenie zamiłowania do pracy naukowej wśród młodzieży, a nareszcie chodzi i o wysłuchanie jej życzeń. Nie sądzimy, iżby senat akademicki postąpił sobie właściwie, odrzucając prośbę młodzieży i zniewalając młodzież do udawania się do władzy centralnej, gdy on sam winien być między nią a młodzieżą pośrednikiem. Młodzież akademicka ma prawo żądać wysłuchania jej życzeń, wymaga tego zresztą sam interes instytucji, której senat przewodniczy.

Poruszywszy sprawę petycji, winniśmy czytelnikom kilka słów wyjaśnienia. Dotyczy ona dr. Juliana Ochorowicza, który szósty już rok w charakterze prywatnego-docenta wykłada na wszechnicy tutejszej nauki filozoficzne. Porzuciwszy świetne widoki, jakie młodemu uczonemu otwierały się w jego rodzinnej Warszawie, na uniwersytetach zresztą moskiewskich lub zagranicznych, i pragnąc pracować dla nauki, kraju i młodzieży na jednym z polskich uniwersytetów, przybył do Lwowa i zająwszy skromne, bezpłatne stanowisko prywatnego docenta, czekał cierpliwie i wytrwale, iż gorliwą pracą nad nauką i młodzieżą doczeka się po latach kilku uznania i otrzyma nareszcie stałe stanowisko profesora, zapewniające mu utrzymanie i możność oddawania się pracy naukowej. Dotąd jednak na to się nie zanosi. Fakultet filozoficzny wybrał wprawdzie jeszcze w roku zeszłym komisję, składającą się z pp dr. Euzebiusza Czerkawskiego, dr. Ksawerego Liskego i dr. Staneckiego, komisja ta jednak dotąd nie przedstawiła żadnego referatu.

Jak wytłumaczyć sobie fakt, że człowiek tej naukowej zasługi, co dr. Ochorowicz, profesor cieszący się licznem audytorjum i budzący zamiłowanie do nauki, tak małemi względami cieszy się w sferach decydujących o jego profesorskiej nominacji? *Vox populi* twierdzi nie bezzasadnie, zdaje się, że młody uczony, nieposiadający protekcji i poparcia wśród pp. stańczyków, pragnących zmonopolizować wszystkie wybitne stanowiska w kraju, zdołał natomiast zasłużyć na ich niełaskę. Dr. Ochorowicz, wyznający postępowe zasady naukowe, jest solą w oku u panów krakowskich. Szerzą też o nim jak najbardziej bezzasadne pogłoski, że jest radykałem, iż nie uznając powagi kościoła i pp. stańczyków, demoralizuje młodzież i t. p. Wszystko to są jednak wymysły, dążące jedynie do zdyskredytowania niemiłego dla tych panów uczonego. Prawda, że dr. Ochorowicz przyjmował żywy udział w ruchu umysłowym warszawskim przed i po roku 1870, i wtedy już odznaczał się umiarkowaniem w poglądach, od dłuższego zaś czasu pracuje wyłącznie na polu nauki ścisłej i nauka ta zawdzięcza mu dziś kilka prac niepospolitej naukowej doniosłości. Nic to jednak nie zjednywa dlań uznania wśród panów, którzyby chcieli naukę dzisiejszą i jej przedstawicieli przykroić do swych ciasnych, koteryjnych wyobrażeń. Sprawa dr. Ochorowicza, pod wpływem tych wstecznych knowań, stanęła na tem stanowisku, że większą ma nadzieję pozyskania profesury inny docent filozofii, który wprawdzie dopiero w tym roku przybył do Lwowa i ma **trzech** słuchaczów, jest jednak w filozofii wyznawcą św. Tomasza z Akwinu, a w swoim czasie jeździł do obozu Don Karlosa, co w oczach niektórych daje mu właśnie prawo do reprezentowania polskiej nauki filozoficznej.

Z przykrością poruszamy tę sprawę. Sądziliśmy jednak, że spełnimy tem dziennikarski nasz obowiązek. Mamy jednak nadzieję, że sprawa dr. Ochorowicza w interesie naszej nauki i zgodnie z życzeniami młodzieży zostanie pomyślnie załatwioną. Nadzieję tę opieramy na dr. Euzebiuszu Czerkawskim, który zajmując stanowisko zwyczajnego profesora filozofii na wszechnicy tutejszej, jest zarazem wybitnym przedstawicielem stronnictwa postępowego w naszych kołach poselskich. Mamy to przekonanie, że przeważnym wpływem swoim zdoła on unicestwić wpływy wsteczników i nie pozwoli, ażeby przybytek nauki, wszechnica, stawała się areną koteryjnych zapasów, krzywdzących naukę, kraj nasz i młodzież.

* * *

Z dzienników centralistycznych niektóre wcale nie podnoszą mowy moskalofilskiej p. Kułaczkowskiego z onegdajszego posiedzenia Izby posłów — inne zaś, i to takie jak *Nowa Presse* i *Wiener Allg. Ztg.* powiadają, że wcale nie udało się mowcy zbić doniesień o knowaniach moskalofilskich w Galicji, i że te knowania są faktem a nie wymysłem pism polskich. Zresztą tylko *Nowa Presse* jako tako obszernie podaje tę mowę, ale mądrym z tego wcale być nie można — albo *Nowa Presse* błędnie ją streściła, albo p. Kułaczkowski plótł trzy po trzy. Tak więc umizgi p. Kułaczkowskiego do centralistów wcale chybiły celu, mimo że nawet Józefa II. wysławiał, a w końcu wydrwił „erę pojednania i porozumienia" — a co myślą autonomiści, dość wskazać na odprawę, jak dał p. Kułaczkowskiemu sprawozdawca, p. Meżnik, Czech morawski — odesłał go poprostu do sejmu galicyjskiego, a co do ruskich szkół do rozprawy nad etatem ministerstwa oświaty.

P. Kułaczkowski oburza się w swojej mowie na na rewizje domowe i na aresztowania przeszło 20 mężów, z których jeden, starzec 70 letni obsypany jest orderami za swoje zasługi około państwa, a reszta są mężowie, powszechnie kochani u Rusinów i wysoce zasłużeni około literatury i oświaty. „A najbardziej boli mnie, że aresztowano także chłopów z Hniliczek za ich zamiar przejścia na prawosławie."

Przeciw aresztowanym podniesiono zarzut zbrodni stanu, a główna akcja skierowaną jest przeciw kobiecie, p. Hrabarowej, jako głównie obwinionej. „Okoliczności z przed i po aresztowaniu wskazują, iż nie jest bez racji powszechne między bardzo przeważną częścią Rusinów przekonanie, że ten proces karny wywołany został przez dziennikarstwo polskie i onego popleczników, których celem ostatecznym było i jest, wszelkiemi możliwemi środkami uprzątnąć wszelkie przeszkody, tamujące spolonizowanie i zlatynizowanie naszego szczepu. Oto ostateczne dążności tego stronnictwa hegemonów, którzy nas, dopóki po rusku czujemy, modlimy się i myślimy, za wrogów mrzonek swoich politycznych uważają. Presja dziennikarstwa polskiego doprowadziła do tego, że sprawę hniliczańską wykierowano na sprawę dla państwa niebezpieczną, na zbrodnię stanu. Taka jest opinia kraju i są na to dowody."

Nasze towarzystwa „Proświta" i Tow. im. Kaczkowskiego usiłują dziełami i pismami religijnemi i pożytecznemi oświecić lud, a zakładaniem kramów po wsiach odwrócić chłopa od biegania do miasta i marnowania czasu. Skutkiem naszych usiłowań chłop zwolna, ale statecznie postępuje w oświacie i obyczajności — a to właśnie jest solą w oku owemu stronnictwu, i dlatego to wszystkie ruskie stowarzyszenia oświaty i wstrzemięźliwości, wszystkie ruskie pisma i dzieła, których nakładcami i kolporterami są czytelnie ruskie, to wszystko uchodzi w oczach wrogów naszych za moskiewską propagandę.

Tak po upadku kandydata polskiego w wiejskim okręgu wyborczym stanisławowskim *Gaz Nar* d. 10. lutego z r. tę klęskę tylko naszemu skutecznemu działaniu około ludu przypisała w artykule siarczystym. Obliczywszy, ileśmy czytelń itp. założyli dla ludu, ile tysięcy broszur między ludem rozrzucili, zawołała *Gaz. Nar.*: „Patrzcie, oto macie cyfry, dowodzące postępu agitacji. Tak oni — Rusini — uprawiają grunt, nie dla siebie, ale dla niemieckich centralistów i Moskali!" (Wielka wesołość na lewicy.) W Kole sejmowem r. z. srodze gwałtowano na tę rzekomą moskiewską propagandę książkową, żądano od namiestnika, aby położył temu bezwzględnie tamę; żądano zwinięcia apelacji krakowskiej, aby ruskich urzędników sądowych, których dla pp. hegemonów i tak jest za wiele w Galicji wschodniej, módz przenosić do polskiej Galicji zachodniej i tym sposobem oczyścić pole z tych moskiewskich propagatorów. Namiestnik musiał energicznie wystąpić dla ochłodzenia tych głów zapalonych, czem naturalnie ściągnął na siebie gniew tych krzykaczy (wesołość na lewicy.)

Ta klika, prowadząca przeciw nam wojnę eksterminacyjną, zwaliła nam ostatniemi czasy i jezuitów na kark, takzwanych zmartwychwstańców, założono internat, w którego proklamacjach ogłoszono, że przychodzą do nas, aby Rusinów uczyć wierności dla dynastji i przywiązania do stolicy papiezkiej. I sejm niestety, mimo niedoboru, 10.000 złr. dał na tę instytucję.

Zresztą sprawa hniliczańska jest bagatelną, niema nic wspólnego z polityką, jest prawnie dozwoloną — i już się na razie skończyła. A zkądże zbrodnia stanu, co jest zbrodniczego w zamiarze przejścia na prawosławie? Wszak w Austrji dużo jest ludów wyznania prawosławnego, bukowińscy Rusini są prawosławni — i nikt ich ztąd o zbrodnię stanu nie obwinia. Ale ja rozumiem, że dla Polaków to przejście było wielce niemiłem. Widzą się zagrożonymi w swojej, jak mówią, pracy narodowo-organicznej, której głównem zadaniem jest eksterminacja (wytępienie do nogi) Rusinów, i szczerze usiłują bądź cobądź tę czysto kościelną sprawę wykierować na zbrodnię karygodną, przez nasze stowarzyszenia i dzienniki wywołaną. Ku temu podnoszono nazwiska tych wszystkich osób, które sobie życzą mieć za kratami; wskazywano ruskie stowarzyszenia, na których stłumieniu Polakom wielce zależy. W dziennikarstwie polskiem te nędzne denuncjacje doszły do mistrzowstwa, a cel ich jasny — zawsze ten sam: wyzyskać ten wypadek dla swojej polityki.

A teraz pytam: jaki związek między kościelną sprawą hniliczańską a procesem, wytoczonym Hrabarowej i tow.? Mojem zdaniem, nie udało się w toku śledztwa zebrać dowodów na główne obwinienie przeciw nim, więc ku temu używa się sprawy hniliczańskiej. Śledztwo wykaże, ile prawdy w tych knowaniach, jakoby zbrodnię stanu zawierających, — w tym względzie jestem spokojny, byle na czynność sądów karnych nie wpływano. (Tu wywodzi p. Kułaczkowski, jak Rusini są wierni dla dynastji i Austrji.)

Ale dzieją się u nas rzeczy, których uchylenie w interesie porządku i sądownictwa jest pilne. Dziś, w 20 dni po aresztowaniu, niewiadomo jeszcze, o co właściwie są poszlakowani, gdyż jeszcze nie skończyło się wstępne dochodzenie, — a zważajcie panowie, w jak oburzający sposób wszystkie wychodzące w kraju pisma polskie obrabiają opinię publiczną przeciw aresztowanym, a nawet przeciw całemu ruskiemu narodowi szczwają.

P. Kułaczkowski odczytuje artykuły *Reformy*, *Dziennika Polskiego* i *Czasu*, z których ostatni pragnie poprowadzenia śledztwa tak, aby obżałowani zostali też uznani winnymi przypisywanych im czynności karygodnych. Skutkiem tych szczwań nawet listami groźbowemi obrzucono znakomitych Rusinów. Śledztwo poruczono ludziom, nieumiejącym po rusku, co się do pospiechu śledztwa wcale nie przyczynia.

Zresztą, choćby ten lub ów coś popełnił, przyczyną tego nie są agitacje panslawistyczne, moskalofilskie, ale ucisk szczepu ruskiego, który na każdem polu niesłychanie upośledzanym bywa. Rusini mają tylko jedno gimnazjum, a ruskiej szkoły ludowej we Lwowie dotąd nie ma, pomimo decyzji trybunału państwowego. A choć się gdzie Rusinom uda w Radzie powiatowej większość uzyskać, to ukonstytuowanie jej zwlekanem bywa.

„Oto nabytki Rusinów w erze pojednania i porozumienia! Upraszam ministerjum, aby się zastanowiło, czy taki stan rzeczy długo się da utrzymać!"

Taka treść tej, pełnej najnikczemniejszych potwarzy i kłamstw mowy p. Kułaczkowskiego. Co mu sprawozdawca p. Meżnik odpowiedział, już wiemy. Centraliści w najpochlebniejszych dla nich miejscach „ogromną wesołość" okazywali, a brawo dali mu tylko raz, gdy wspomniał o ruskim obchodzie józefińskim.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków d. 22. lutego.

(h.) Kraków wydaje rocznie na utrzymanie szkół ludowych przeszło 50 tysięcy guldenów; na rok bieżący w budżecie miejskim wstawiono 51.799 złr. na ten cel, nie licząc wydatków na utrzymanie Rady szkolnej miejscowej i dodatków na utrzymanie szkół prywatnych. Gdzie więc tak uboga gmina łoży na oświatę ludową 12 do 15 prct z ogólnych swoich wydatków zwyczajnych, tam ma prawo żądać od kraju poparcia dla celów tejże oświaty. W tej też myśli prezydent dr. Weigel prosił sejmu na przeszłorocznej sesji o tak drobny zasiłek jak uposażenie w adjuta 15 nauczycielek, dotychczas bezpłatnych. Sprawa ta przekazaną została Wydziałowi krajowemu, a względnie Radzie szkolnej, do załatwienia.

Załatwiono ją w zeszłym tygodniu, ale jak? Nietylko nie udzielono 15 nauczycielkom, ale nawet odebrano trzem, które dotychczas pobierały, i zapewniono tylko jednej 100 złr. — Po macoszemu więc traktuje Rada szkolna krajowa tutejsze nauczycielki, które godne są lepszego losu, i jeśli dzieciom udzielają słowa Bożego, to przecież same niem tylko żyć nie mogą. Przypuściwszy nawet, że procent bezpłatnych praktykantek pozostawiono taki sam w innych miejscach, jak w Krakowie, to temci gorzej dla samej sprawy; bo pomijając okoliczność, że nauczanie przy głodzie jest niemożliwe, a jeśli onemu zapobiega uboczny zarobek, to nauczanie schodzi na drugi, jeśli nie na ostatni plan; ale i samo stanowisko kobiety w społeczeństwie jest tego rodzaju, że łatwiej mężczyźnie niż jej o uboczny zarobek, chyba że zarobku tego szukać będzie na bezdrożach.

Natura rzeczy wskazuje, że Krakowa nie można kłaść w tej mierze na równi z innemi gminami, w których nadzwyczajnych wydatków niema. Tu procent bezpłatnych nauczycieli musi być mniejszy wobec trudnych warunków życia, większych wymagań oświaty i szkolnictwa, i wreszcie wobec ofiarności gminy z jednej strony, a ubóstwa jej z drugiej. Gdzie na nadzwyczajne budowle i na podtrzymanie stanowiska tudzież znaczenia grodu, jako stolicy Polski, łożyć trzeba nie zkądinnąd, jeno z budżetu miejskiego; gdzie corocznie na restauracje zabytków przeszłości, na subwencje zakładom narodowym, na przyjęcia i urządzenia różnych zjazdów narodowych, miasto o półmilionowym budżecie wydaje tyle, ile gdzieindziej wydają miasta o pięciomilionowym budżecie; gdzie strunę oszczędności Rada miejska natęża do tego stopnia, że pierwszy urzędnik magistratu, zmuszony jest często pełnić funkcje nadobowiązkowe bezpłatnie; a o zapewnienie lekarzowi miejskiemu dodatkowej płacy za poświęcenie przezeń całego czasu usługom miasta — potrzeba staczać formalne walki w łonie tejże Rady; gdzie słowem gmina zapomina o własnych naglących potrzebach, byle tylko zadość uczynić obowiązkom, jakie na nią włożyła przeszłość, dzisiejsze stanowisko Krakowa i wymagania względem niego kraju i społe-

---

17

Kartki ze wspomnień wileńskich

studji i podróży

przez

Edwarda Pawłowicza.

(Ciąg dalszy.)

Tak tu bywało latem. Teraz zima, więc mijamy szybko zamarzłe jezioro, co błyszczy zdala po przez zarośla, jakby biała karta, po której wichry i śnieżne zawieje piszą chyba teraz swe zimowe dzieje. Cicho i głucho szumi bór dokoła; lecz kto umie wsłuchać się w ten głuchy szept rodzinnej ziemi, kto umie czuć jej tętno, ten się dowie, że do legend starych, co je tu gwarzą odwieczne po nad drogą dęby, a które dały poecie temat do ballady, przybyła nowa karta, od niedawna. Tak; tutaj to bowiem w 1831 roku, wśród ciemnych ostępów puszczy, był główny punkt zebrania powstania nowogrodzkiego. Przewodniczył mu Józef Kaszyc, ówczesny marszałek powiatu, właściciel nieopodal położonych dóbr Jatry. Dowództwo wojskowe objął na razie Mierzejewski, były oficer armii Napoleona. Ztąd to powstańcy wyruszyli do Nowogrodka. Pierwszem zaś hasłem powstania, było zabranie w tym lesie do niewoli sprawnika nowogrodzkiego Tomaszewicza. Wracał on obładowany sutą prowizją z Horodyszcza, podówczas jeszcze jenerała Ludwika hr. Paca, wietrząc zapewne powstańców; gdy oto niespodzianie ujrzał się tu przez nich otoczonym. Dwa piękne ogiery z zaprzęgu, dostały się wnet pod siodło; a sam bez mała że nie pozostał na gałęzi w lesie; bo było z nim już tak krucho, że miał tylko do wyboru: kulę lub gałęź. Uratował go podkomorzy Pilecki.

W Nowogrodku wyszedł na spotkanie powstańców ks. Dłuski pleban miejscowy, ex-żołnierz napoleoński, i jako taki połączył się z powstaniem, dzieląc jego losy aż do upadku. Poczem wraz z innymi udał się do Francji, a ztamtąd do Ameryki, gdzie przebył aż do 1860 roku. — Gdy mu nareszcie z innymi pozwolono wrócić, przybył do Europy i wrócił do ojczyzny. Poznałem go w Nowogrodku. Nadłamany ciałem, lecz nie duchem, cichy, skromny i niezwykłej pamięci staruszek, wiele nam uprzyjemnił wieczorów opowiadaniem o dziwnych dziejach swojego życia. Rzecz prosta, że śród okoliczności miejscowych nie było już miejsca dla niego w charakterze urzędowym tam, zkąd z krzyżem w ręku, na czele hufców zbrojnych wyszedł, aby walczyć za ojczyznę; ale wnet się znalazło ciepłe i serdeczne kółko co go pociągnęło ku sobie, staropolską uprzejmością i cnotą. Zamieszkał w Wereskowie, znanym przytułku rozbitków, u pp. marszałkowstwa Wład. Brochockich. Tam to, śród zacnych pań z rodziny Dybowskich i Pileckich, otoczony czcią i miłością, jaka mu się należała po długiej na obczyźnie niedoli, doznał słodyczy rodzinnego ciepła, uczuł się śród swoich. Tam też i umarł. A była to śmierć sprawiedliwego, jaką Bóg nagradza tylko żywot piękny i chwalebny. Zasnął w Panu w najzupełniejszem tego słowa znaczeniu; bo z wieczora, w dobrem zdrowiu, o swej porze jak zwykle, pożegnał domowych udał się na spoczynek do swego mieszkania, a nazajutrz znaleziono go klęczącego przy łożu, na modlitwie] bez życia. Kapłan i żołnierz polski, śród modlitwy zasnął snem wiecznym!

Ze Switezi już tylko półtory mili do Horodyszcza, a ztamtąd mila do Zaosia, zkąd już blisko do domu. Konie to czują, więc wyciągniętym kłusem pędzą ochoczo. Dzień się ma ku schyłkowi.

Za lasem mamy przed sobą Kamienny-bród, karczmę, kilka rozrzuconych pod lasem osad włościańskich, oraz dwór Bielczyce, przedtem Bobra, obecnie Bochwica (syna autora dzieła „Obraz myśli mojej"). O małe pół mili, za lasem, leży okolica szlachecka Mikulicze, gniazdo Mikulskich; zkąd znów po małej przerwie ciągną się lasy aż do karczmy Zielonej, odkąd zaczynają się pola, gdzieniegdzie tylko przerywane gajami. Na lewo, po za granicą leśną, widać dwór i wieś Poruczyn, dawniej jenerała Kobylińskiego, z wieżą drewnianej cerkiewki. Był tu ostatnim parochem unickim zacny staruszek ś. p. Horbacewicz, stryj kilku niemniej zacnych parochów, Cyryna, Horodyszcza i Czernichowa, którzy przez apostatę Siemaszkę wyzuci ze wszystkiego, prześladowani długie lata, w wierze ojców dotrwali.

Na prawo Nasiejki Benedykta Czeczota; a oto i Koninszewszczyzna, wieś nad rzeką Serwczą. Tuż za mostem na wzgórku, na lewo, stał od dwóch z górą wieków odnawiany drewniany krzyż wysoki, na pamiątkę, że w tem miejscu był kościół parafialny, zanim został wymurowany o wiorst parę w Horodyszczu, przez Kamieńskich około r. 1640.

Na prawo ztąd widać o bór oparty dwór Mostytycze. Miejscowość ta, gdy to dziś piszę, przypomina mi następne zdarzenie. W czasie wojny krymskiej 1855 r., gdy ze szwadronem pułku gwardyjskich huzarów Im. Jewo Wieliczestwa stał na kwaterze w Horodyszczu hr. Józef Hauke (Bossak), robiłem z nim częste wycieczki do sąsiedztwa, w antraktach zajęć naszych artystycznych i literackich. (Pierwszą powieść polską: Tadeusz bezimienny, czytał ze mną; — i pierwszy obraz olejny przy mnie malował). Otóż, pewnego dnia, a było to w porze zimowej, wypadło nam jakoś koniecznie być w Sworotwie u pp. Niezab... Dzień był mroźny z zadymką. Otuleni w niedźwiedzie futra, w krytych saniach, zaprzężonych trójką stepowych rumaków, pędzimy na wieczór przez zaspy i zamiecie. Wtem, gdy minęliśmy Mostytycze, petersburski *wańka* puścił bat po swojemu, — wichrem mknęła się trójka pod górę — wpadamy do hurby śniegu — i trzask! — łamie się coś w zaprzęgu.

— *Ech bud'ty proklat!* — zawołał Wańka, *łopnuła ohłobla.* (Przekleństwo! złamała się hołobla!)

— *Tak czto że budiet ?* — pyta Hauke.

— *Niczewo, wasse siatelstwo.* — *Nada zjezdit w dierewniu.* (Trzeba do wsi pojechać.)

To rzekłszy, żwawo wyprzągł konie, podał nam cugle i siadłszy na jednego z nich, popędził w kierunku jaki mu wskazałem — i zniknął nam z oczu. A zamieć mroźna tymczasem się wzmaga i świata Bożego nie widać.

— Wiesz co, powiadam — ta zimowa jazda rosyjska, — ta szalona trójka w dartego orła, to istny obraz Rosji. Bo tylko zważ: Ten rysak w hołoblach, co wyciągniętym kłusem, pod batem woźnicy ostatnich sił dobywa i z głową zadartą, jakby zawieszoną u duhy, pędzi nie wiedząc i nie widząc prawie dokąd — to lud rosyjski. Te dwa na orczykach konie z głowami w dół — z grzywą na wiatr rozwianą zwrócone jakby w poprzek drogi — jak mówią Moskale „gałowki k chwostam", pędzące w szalonym galopie nie wiedząc dokąd — to młodzież. A ten brodaty Wańka na przodzie rydwanu, (którego najwygodniejsze miejsce zajmuje „pamieszczyk i czynownik") ten kacap w tył wychylony, w jednej silnej dłoni dzierżący napięte lejce, w drugiej bat, którym bez końca i miary okłada winnych i niewinnych, nie jest że to uosobienie „samodierżawija!" — Pędzi ta szalona trójka z dzikim świstem i krzykiem przy monotonnym dźwięku wałdajskiego dzwonka, — wśród zasp i śnieżnych huraganów — „biezkamiecznoj matuszki Rassiei", druzgocąc wszystko co stanie na drodze; pędzi, rzucając śmiech dziki, urąganie i postrach dokoła, i pędzić będzie aż nie runie to wszystko w przepaść, aż czas nie zawoła: Stój! — *łopnuła ohłobla!*

— Prawda — odrzekł Hauke — obyśmy tylko w tych saniach nie siedzieli.

— No, to się rozumie; to już nasza rzecz, przecież i moskiewskie przysłowie ostrzega: „W czużyje sani nie sadiś" (nie zaglądaj do cudzego wozu.)

Tak gawędząc, czekamy. Konie się niecierpliwią. Upływa pół godziny, upływa godzina, zmierzch już zapada, a Wańki nie widać. Nie znając miejscowości, zabłądził wśród zawiei. Szczęście nam jednak sprzyjało; bo błądząc po polach spotkał pod lasem chłopów z furami drzewa, i ci mu dopiero pomogli i nas odszukać i narządzić sanie.

(D. c. n.)

cześnictwa polskiego, — tam oczywiście już nietylko o dalszych ofiarach z jej strony mowy być nie może, ale nadto kraj i społeczeństwo powinne pomyśleć o środkach podniesienia tego miasta, aby choć w jednej części odwzajemnić mu się za to, co ono dla krajowi i narodowi.

A tu pono wręcz przeciwnie się dzieje. Przygotowuje się zamach na kilkukrociowy dochód mieszkańców Krakowa i stanowisko miasta, jako siedziby sądu apelacyjnego. Mówią to z pogłosce, zamieszczonej w jednym z dzienników krajowych, a powtórzonej przez pisma wiedeńskie, podług której rząd nosi się z myślą zniesienia wyższego sądu krajowego w Krakowie i zlania go z apelacją lwowską w jeden na całą Galicję sąd wyższy, z siedzibą we Lwowie. Nie chcę wielkiej przykładać wiary do tej pogłoski, choćby dla tego, że podług niej miało by przyzwolenie swoje na ten projekt Koło polskie w Wiedniu, to Koło, które zna całą doniosłość niebezpieczeństwa takiego kroku nietylko dla Krakowa, ale i dla kraju, to Koło, w którego skład wchodzą członkowie, żywiący gorącą, niemal bałwochwalczą miłość dla Krakowa. Zresztą powód projektu ma leżeć w jednej małej niedogodności administracyjnej, którą usunąć może proste rozporządzenie ministra sprawiedliwości.

Pogłoską tą jednak zaalarmowały się niektóre koła tutejszej szerszej publiczności, przy czem powstała myśl domagania się od rządu załatwienia sprawy, która z powyższą może być ściśle związaną. Oto jeśli w Wiedniu wydaje się obszar wyższego sądu w Krakowie za szczupły, — to powiększyć go okręgiem sądu kolegialnego cieszyńskiego i w ten sposób załatwić choć częściowo sprawę równouprawnienia narodowego na Szląsku, przynajmniej co do języka polskiego w sądownictwie. Czy ta sprawa na sejmie i w jakiej mierze będzie traktowana i czy się nią zajmie prasa tutejsza — zobaczymy w tych dniach.

Jenerał Bienert, który został pono przeznaczony na głównokomenderującego do Lwowa, zachorował tu niebezpiecznie.

Rzym d. 19. lutego.

Doniosłem już wam, że Izba poselska zatwierdziła d. 14. b. m. tajnem głosowaniem całość ustawy o głosowaniu ze spisu wraz z dodatkiem, uświęcającym ograniczone wotum, ale dopiero w okręgach obierających po pięciu lub więcej posłów do parlamentu. Tym sposobem zamiast 133 miejsc w Izbie, mniejszości różne mają sobie zapewnionych tylko 38. W okręgach o 5 lub więcej posłach wyborcy będą głosowali za czterema, i t. d., a zbywające miejsce w każdym otrzymywać będzie ten z kandydatów zestawionych spisów mniejszości, który największej głosów otrzyma. Na tajnem głosowaniu prawica nie chciała za projektem głosować przeto, iż rozporządzenia tego nie rozciągniono do okręgów o 4 posłach. Ustawa więc uchwalona została 260 kreskami przeciwko 143. Senat niebawem się nią zajmie, ale zapewne przed Wielkanocą zatwierdzić jej nie będzie miał czasu. Wiadomość o uchwaleniu ustawy o głosowaniu ze spisu i o uprawnieniu przedstawicielstwa mniejszości, przyjętą została wybuchem radości we wszystkich miastach, a osobliwie w drobnych gminach włoskich. Dotąd jeszcze zapał ten trwa, miasta przystrajają się w kolory narodowe, oświetlają się wieczorem, muzyka gra wszędzie, panuje rozgał ludowego upojenia tak wielkiego, że wiele osób w różnych miastach oszalało z radości. Wszyscy są zadowoleni, radykaliści się radują, a papież, jak słychać, zabiera się upoważnić polityczne katolickie stronnictwo do brania odtąd udziału w wyborach.

Widać już tego zapowiedź w nowej Encyklice Ojca świętego z d. 15. lutego do biskupów włoskich, w której zaleca im podwojenie gorliwości i usiłowań na korzyść religii i Stolicy Świętej. — Encykliki tej nie posyłam wam jako zbyt długiej a kraju naszego nieobchodzącej, albowiem nie całego chrześcijaństwa, ale Włoch się tylko tyczy. Ojciec święty wspomina w niej o kongresie sekciarzy odrzucających Objawienie, i ateuszów, który ma się tego roku zebrać w Rzymie, i będzie zgorszeniem dla wszystkich ludzi, którzy nie podzielają zasad tych nędzników. Ale to właśnie smutna strona sekciarskiej woli, iż pozwala równie potwornym naukom wystąpywać publicznie. Czy jednak niemożnaby bez naruszenia swobód publicznych poprosić grzecznie tych panów, aby gdzieindziej jak w progu Watykanu ohydne swe zjazdy odbywali?

Mowa jenerała Skobelewa wielkie tu wrażenie sprawiła. Wszyscy widzą w niej zapowiedź nieuchronnych zapasów między Moskwą a Austrją. Mówią, że bardzo surowe instrukcje przesłane zostały z Watykanu do nuncjatury wiedeńskiej w przedmiocie duchowieństwa ruskiego w Galicji. Potwierdza się, że ks. [illegible] wezwany zostanie do Rzymu *ad audiendum verbum*, i że mu każą oddalić od siebie i usunąć od wszelkiego urzędu księdza Malinowskiego. Mówią, że niektóre wybitniejsze figury duchowne ruskie zawieszone będą *a sacris*. Obaczymy czy te pogłoski się sprawdzą.

Karnawał, któremu przyświeca do końca przecudna pogoda, zawrzał gwarem i cały tutejszy lud, który w tych dniach zapomina o wszystkich sprawach, bawi się jedynie w zabawie.

Dzienne maskarady na Corso i Via Nazionale a całonocne reduty czyli maskowe bale we wszystkich teatrach Rzymu, zabierają cały czas wszystkim klasom społeczeństwa. Praca ustaje a jedynie zabawa namiętna, do upadłego, prawdziwy szał, zawrót, kołowrotem, są na porządku dziennym. Z wielkich wozów po Corso jeżdżących, najbardziej w tym roku zwraca na siebie uwagę wóz alegoryczny paryskiego krachu, w wielkości jak dwupiętrowa kamienica. Na skrzydlatym smoku siedzi krach, który zamiast twarzy ma pieniądz papierowy, oczy i usta. W koło niego na tysiącach nitkach lata stado kosów (merli), które po włosku to samo znaczą co dudek po polsku. Są tam także niezliczone symboliczne figury samobójstw i opłakanych następstw gry w gorączce bankowej. Zbyt to mocne karykatury, a stronnictwo katolickie wskazuje na nie [illegible] do Rzymu.

Drugi bal u dworu był prześwietny. Liczba zaproszonych składała się z samego wyboru towarzystwa i nieprzechodziła 1200 osób. Z Polaków było tylko czy trzech mężczyzn, a z licznie tańczących jeden tylko hrabia Adam Orłowski z Kuryłówki na Podolu moskiewskiem, syn hr. Aleksandra z Jarmolińiec, który został także zaproszony przez królowę. Jest to potomek wielkiego rodu, spokrewniony z wieczorny królową Małgorzatą w skutek powinowactwa z sabaudzką dynastją. Jutro wielki bal w ambasadzie angielskiej. Z balów urzędowych na wielką skalę dostęp tylko pomieniony było tylko dwa, jeden u księżnej Torlonia z domu Chigi, drugi u księcia Gianuetto Doria. Mniejsze zaś bale na setki się liczą, a towarzystwo czarne czyli przeciwne królowi włoskiemu, a uznające tylko papieża za króla Rzymu, które z towarzystwem białem żadnych stosunków nie ma, tańczyło u hr. Paara ambasadora austrjackiego przy stolicy św., u margrabiego Thomara ambasadora portugalskiego, u księstwa Altierich, u księstwa Salviatich i t. d. Jednem słowem czarni i biali, gwelfy i ghibeliny, bawią się zapamiętale w dwóch odrębnych światach.

Towarzystwo gospodarskie.

Posiedzenie z d. 23. lutego.

(Dokończenie.)

Wniosek br. Romaszkana w sprawie zamknięcia przystępu bydłu rosyjskiemu do Węgier będzie traktowany na jutrzejszem posiedzeniu oddzielnie.

Z porządku dziennego przedstawia referent dr. **T a d e u s z P i l a t** wnioski komitetu w sprawie uchwalonych w Izbie panów zasad ustawy komasacyjnej. Rząd wniósł do Izby panów trzy projekta do ustaw komasacyjnych, o komasacji gruntów, o wyłączeniu gruntów cudzych z lasów, i o podziale wspólnych gruntów. Projekt ustawy o komasacji, zasadniczy się obecnie w komisji Izby posłów zawiera postanowienie, że komasacja ma być zarządzoną wtenczas, gdy większość interesowanych w głosowaniu oświadczy się za tem, a następnie, gdy już zostaną sporządzone plany nowego podziału i uprawomocnienia gruntów, ma być zarządzone powtórne głosowanie, czy interesowani zgadzają się na dokonany podział. Projekt w Izbie panów przyjęty wymaga do zatwierdzenia nowego rozkładu większości $\frac{2}{3}$ interesowanych.

Owóż to drugie głosowanie, miałoby ten skutek, że komasacja nigdzie nie zostałaby dokonaną. Komisje wymagałyby znacznych kosztów, które spadłyby na fundusz krajowy a w części na interesowanych, a wszystko to byłoby daremnem. Jasną bowiem jest rzeczą, że gdy przyjdzie do powtórnego głosowania nad ułożonym planem, naówczas każdy z interesowanych będzie się starał osiągnąć jak największą dla siebie korzyść, będzie stawiał przeszkody, oponować i ostatecznie zapanuje ogólne nieporozumienie, a zatem rozbicie wszelkich układów i udaremnienie prac komasacyjnych komisji. Wnosi tedy komitet, ażeby zaprotestować przeciw uchwalonej przez Izbę panów zasadzie drugiego głosowania, a natomiast wprowadzić postanowienie, że rozstrzygnięcie kwestji tej w ogóle i wszelkie postanowienia w tej mierze były pozostawione ustawodawstwu krajowemu.

Drugi wniosek komitetu dotyczy projektu ustawy o wydzieleniu enklaw z lasów, który odbiera ustawodawstwu krajowemu prawo zarządzenia wydzielania na żądanie właścicieli lasu, a dopuszcza je tylko wtenczas, gdyby obie strony na wydzielenie się zgodziły.

Komitet proponuje, aby, jak to było w projekcie rządowym pierwotnym wyrażone, pozostawić ustawodawstwu krajowemu określenie czyli i pod jakiemi warunkami wymiana gruntów w celu wydzielenia enklaw, może być zarządzoną.

P. **B r y k c z y ń s k i** najsilniej oba wnioski popiera.

Hr. **K r u k o w i e c k i** oświadcza się za zdaniem Izby panów, albowiem pragnie, ażeby interesowani w powtórnem głosowaniu nad dokonanym już planem nowego rozkładu gruntów mieli sposobność oświadczyć się, czy podział ten przyjmują, czy nie. Gdyby drugiego głosowania nie było, natenczas mogłaby się stać temu i owemu krzywda, a niesprawiedliwości ustawą uświęcać nie można.

P. **C i e l e c k i** mniema, że narzucenie nowego rozkładu, bez zapytania większości $\frac{2}{3}$ interesowanych, byłoby niesłusznem w ręku tych, którzyby [illegible] rozjątrzenie ran społecznych naszego kraju.

P. **C z a j k o w s k i** domaga się, aby, ponieważ sprawa o scalaniu [illegible].

P. **G o ł e j e w s k i** przypomina, że już od 20 lat sprawa stoi na porządku dziennym, i potrzeba komasacji powszechnie jest uznana. Co do powtórnego głosowania mniema mowca, że to właśnie dałoby sposobność do wszelkich intryg, a przy tem interesy tak się złożyć mogą, że [illegible].

P. **O ś m ó l s k i** oświadcza, że ze względu na potrzebę kraju, wypadałoby właściwie przymusowo przeprowadzić komasację, gdyż chłop nie rozumie traktowania spraw przez głosowanie. Ostatecznie mowca uwzględnia zdanie pp. Krukowieckiego i Czajkowskiego, żąda odesłania całego przedłożenia z powrotem do komitetu.

Po powtórnych przemówieniach pp. hr. Krukowieckiego i Cieleckiego, zwraca p. **W a s i l e w s k i** uwagę, że nie chodzi o to, czy ma być przeprowadzona komasacja, bo to rzecz przesądzona, lecz o zmianę dwóch postanowień projektów ustawowych.

Wreszcie p. **M a ś l a n k a**, włościanin z Zubrzy, wykazywał, że na komasację, którą uznaje za potrzebną, zgodzi się tylko chłop roztropny i ten który potrafi ocenić jej korzyści. Jako ważny środek mogący włościan zachęcić do przyjęcia komasacji, wskazuje na to, by pomiar i mapy [illegible] petycji wygotowanie podobnej ustawy, gdyż zasadnicza ustawa nie jest wykonywaną.

Po przemówieniu sprawozdawcy, uchwala zgromadzenie oba wnioski komitetu z uchyleniem wszelkich poprawek i dodatków w tej dyskusji.

Na tem zamyka prezes posiedzenie o godz. 2 popołudniu.

*

Posiedzenie z d. 24. lutego.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się podaniem do wiadomości zgromadzenia komunikatu ministerialnego w sprawie wprowadzonych w tym roku w życie włościańskich premiów na konie. Ministerstwo uważa je za rzecz pożądaną, nie wyjaśniło jednak sprawy, czyli premiowanie ma być połączone z ekspozycją i zakupowaniem remont wojskowych, a w końcu stosownie do wniosku komitetu, dodaje, wszakże, że subwencja może być nie wielką i tylko na rok jeden przyznana.

Następnie zażądał głosu p. br. **R o m a s z k a n**, i ponownie wytoczył na tem zgromadzeniu sprawę rzeźni nadgranicznych, zarzucając komitetowi, że ją postąpił z nim gorzej, aniżeli z najgorszym zbrodniarzem, który wie, gdzie będzie siedział, kiedy zajmie przez niewierne mienie. Powtórzywszy wszystko co wczoraj na usprawiedliwienie swoje powiedział, podniósł wreszcie, że wzięto mu za złe, że jako osoba prywatna wypowiedział swe zdanie, gdy tymczasem na Kongresie agraryjnym jeden z delegatów Towarzystwa przemawiał wbrew postanowieniu mandantów, za przyłączeniem biura górniczego do ministerstwa skarbu, a odłączeniem od ministerstwa rolnictwa. Komitet wówczas tej sprawy nie poruszył, albowiem jest w jego łonie *persona gratissima*, której wola jest najwyższą, i wszyscy jej potakują. Mowca oświadcza jednak, że nie będzie zważał na wszelkie nieprzychylne mu prądy, i z Towarzystwa nie wystąpi.

W odparciu zarzutów br. Romaszkana przemówił prezes ks. **S a p i e h a**, odrzucając stanowczo twierdzenie, jakoby komitet miał osoby *grata* albo *ingrata* w swem łonie. Co do przytoczonego przez poprzedniego mowcę faktu wystąpienia wbrew opiniom zgromadzenia na kongresie agraryjnym, żąda prezes wymienienia nazwiska owego delegata, i dopóki pozostanie oskarżenie bezimiennej osoby, dopóty uważać je należy za nieuzasadnione.

Gdy nikt w tej sprawie nie zażądał więcej głosu, zamknięto tę drażliwą kwestję.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Prof. dr. **B i l i ń s k i** referuje sprawę majoratów włościańskich i prawa o nieobdłużalnych obszarach, i proponuje następującą odpowiedź na zapytanie ministerstwa:

Rada ogólna wyraża przekonanie o konieczności takiej reformy ustaw obowiązujących a) iżby obszary w jednej gminie katastralnej o pewnym minimalnym rocznym dochodzie katastralnym, stanowiły wraz z domem mieszkalnym i odpowiedniemi zabudowaniami gospodarczemi „ojcowiznę“, której nie będzie wolno ani egzekwować ani dzielić przez akta prawne między żyjącymi lub na wypadek śmierci;

b) iżby przynależny do tej ojcowizny inwentarz minimalny składający się z pary koni lub wołów, jednego wozu, sani, pługa, pary bron, kosy, sieczkarni, całej paszy i nasienia potrzebnego do najbliższej siejby, nie mógł być przedmiotem ani podzielnej masy spadkowej ani egzekucji;

c) iżby w razie spadku beztestamentowego przypadła ojcowizna dziedzicowi głównemu (synowi najstarszemu lub córce najstarszej, pod warunkiem jeżeli nie posiada jeszcze ojcowizny z innego tytułu, i że na niej będzie sam gospodarzyć — a to z prawem do równego udziału w podzielnej masie spadkowej i z obowiązkiem utrzymywania aż do 17 roku życia innych współdziedziców jeżeliby im nieprzypadło z masy nawet $\frac{3}{5}$ dochodu z ojcowizny, dalej matki, a w razie spadku matczynego także ojca, za stosowną tychże wszystkich osób, o ile nie są kalekami i starcami, pracą w gospodarstwie.

Po dłuższej dyskusji, w której włościanie Duda i Maślanka przemawiali za majoratami włościańskiemi, uchwalono wniosek komitetu. W końcu posiedzenia, przybyły z Krakowa prof. Nowicki, wykładał o kulturze ryb w kraju naszym.

Wystawa wyrobów z drzewa.

Od zarządu miejskiego muzeum przemysłowego odbieramy następującą odezwę do ogłoszenia:

Zarząd muzeum przemysłowego miejskiego postanowił urządzić w roku bieżącym specjalną wystawę wyrobów z drzewa i koszykarskich.

Już w odezwie swej z miesiąca maja 1881 r., ogłoszonej z powodu wystawy robót kobiecych i wyrobów tkackich domowego przemysłu, która odbyła się z takiem powodzeniem, zarząd muzeum miał sposobność wykazać różnorodne korzyści wystaw specjalnych tak dla przemysłowców i rękodzielników, jak dla szerszej publiczności, śledzącej z uwagą potrzeby i rozwój krajowej industrji.

Ażeby wystawa zamierzona wypaść mogła w myśl tendencji, jaką zarząd muzeum w pracach swych się kieruje, pozwalamy sobie obecnie zaznaczyć co następuje:

Wyroby krajowe z drzewa doszły już niezaprzeczenie do znakomitego stopnia rozwoju i w tym kierunku, szczególnie zaś na polu stolarstwa, posiada kraj nasz uzdolnionych i zręcznych rękodzielników, których prace w technicznem wykonaniu nie ustępują w niczem wyrobom zagranicznym. Atoli ze stanowiska wymagań estetycznych roboty stolarskie krajowe zdradzają często brak form odpowiednich, brak harmonii w proporcjach i charakterystyki stylu — słowem pod względem artystycznym często nie wytrzymują krytyki. Zarząd muzeum sądzi, że pilnem zadaniem rękodzielnika naszego jest, starać się o poznanie i zrozumienie tych koniecznych warunków artystycznej strony przedmiotów, t. j. w sposób najodpowiedniejszy korzystać z nabytków zagranicznych rzemiosł i przemysłu, licząc się wszakże zawsze z naszemi potrzebami i ogólnym stanem bytu materjalnego w kraju.

Podnosząc tu ujemną stronę naszych wyrobów z drzewa ze stanowiska piękna, nie mamy wcale zamiaru zachęcać producentów do wytwarzania przeważnie przedmiotów zbytkowych, zadaniem bowiem wystawy specjalnej jest przedstawienie zbiorowe pewnego działu przemysłu wyrobów takich, któreby odpowiadały najlepiej zwykłym potrzebom naszego społeczeństwa — najskromniejszy sprzęt przeto, wykonany mocno, czysto, foremnie i proporcjonalnie w swych składowych częściach, milszy jest dla oka, niż przeładowany ozdobami kosztownemi bez związku i harmonii z całością i przeznaczeniem przedmiotu.

Zarząd muzeum z przyjemnością zaznaczyć tu winien, że myśl urządzania corocznie wystawy produkcji pewnej gałęzi przemysłu krajowego, znalazła rozległe poparcie ogółu, czego wymownym dowodem jest odbyta w zeszłym roku wystawa robót kobiecych i tkackiego domowego przemysłu, której liczne zwiedzanie, również jak dokonane zakupna przedmiotów wystawowych przez publiczność różnorodnych sfer społeczeństwa naszego, świadczą stanowczo o rozbudzeniu zamiłowania swojskich wyrobów i żywego współudziału w pracach dążących do podniesienia dobrobytu krajowego, tak ze strony rękodzielników naszych, jak i zamożniejszej publiczności kraju.

Donośne te rezultaty pierwszej wystawy, urządzonej staraniem zarządu muzeum, napawają niepłonną nadzieją, że obecnie zamierzona wystawa wyrobów z drzewa potrafi również wywołać jak najżywszy współudział w sferach interesowanych całego kraju, a to tem bardziej, że rozmiary tej wystawy już z samej natury rzeczy muszą być znacznie rozleglejsze, będzie to bowiem zbiór przedmiotów służących do niezbędnych potrzeb każdej rodziny a niemal każdej jednostki społeczeństwa.

W zakres tej wystawy wejść mają: 1) Meble i urządzenia pokojowe, jako to: okazy mebli i urządzenia całych pokoi w połączeniu z robotami tapicerskiemi (obicia, portjery, firanki i t. p.) 2) Roboty stolarskie budowlane, jak drzwi, okna, posadzki, parkiety i tym podobne. 3) Wyroby snycerskie tak w zastosowaniu do wyrobów stolarskich jak też przedmioty samoistne. 4) Wyroby tokarskie w zastosowaniu do stolarstwa i samoistne. 5) Wyroby bednarskie, z zastrzeżeniem, że tylko przedmioty niewielkich rozmiarów mogą być na wystawę przyjęte. 6) Wyroby kołodziejskie i stelmachskie, pod któremi rozumieją się tylko pojedyncze części składowe wozów i powozów. 7) Wyroby koszykarskie tak w zastosowaniu do robót innych jak też samoistne. Wyroby przemysłu domowego z drzewa, jak to: urządzenia domowe, naczynia, wyroby jak miski, łyżki i t. p., naczynia drewniane bednarskie, wyroby plecione z drzewa, sitowia i łyka — wykluczone są jednak wyroby kołodziejskie przemysłu domowego.

Na wystawę będą dopuszczone tylko roboty samodzielnych producentów, wykonane w kraju, handlarze zatem, którzy się trudnią zbytem wyrobów z drzewa a sami ich nie produkują, nie będą mogli wziąć udziału w wystawie. Do życzenia jest także, ażeby obok wystawy robót tegoczesnych można urządzić zbiór okazów roboty stolarskiej starożytnej a szczególnie mebli. Jakoż zarząd muzeum uprasza uprzejmie szanownych pp. właścicieli starożytnych mebli, posiadających wartość artystyczną, ażeby raczyli również wziąć udział w wystawie. Jeżeli zbierze się odpowiednia ilość okazów, to stanowić one będą osobny dział na wystawie.

Czas trwania wystawy wyznacza się od dnia 5. listopada do dnia 17. grudnia b. r.

Producenci, którzy chcą przyjąć udział w wystawie, winni nadesłać zgłoszenia najdalej do 1. września b. r. i adresować je do zarządu muzeum przemysłowego miejskiego w ratuszu. Ponieważ stosownie do liczby zgłoszeń ma być najęty lokal na wystawę, przeto zarząd muzeum uprasza o dokładne podanie w zgłoszeniach, jakiego rodzaju przedmioty mają być przesłane na wystawę i ile każdy z wystawców potrzebować będzie miejsca, obliczając na metry kwadratowe. Zgłoszenia późniejsze bezwarunkowo nie będą mogły być uwzględnione.

Ze względu, że wystawa ma być urządzoną w mieszkaniu zamkniętem, a drobne przedmioty wystawowe mogą być ulokowane na stołach lub na ścianach, tylko do przechowania szczególnie cennych okazów będą przeznaczone szafy oszklone lub gabloty, których użycie wszakże nastąpi tylko za poprzedniem porozumieniem się i umową co do ceny z zarządem muzeum.

Za użycie potrzebnego miejsca oznaczona będzie opłata, której wysokość podaną będzie w swoim czasie do wiadomości wystawców.

Dla jednego wystawcy nie może być wyznaczone mniej jak 1 metr kwadratowy miejsca.

Okazy wystawowe mają być nadsyłane najdalej do 20. października do biura wystawy. Doręczenie okazów ma się dokonać za pośrednictwem osób upoważnionych do tego od stron interesowanych, lub też przez samych wystawców. Przesyłki zatem adresowane do zarządu muzemu bezpośrednio, zupełnie nie będą uwzględnione. Po skończonej wystawie wszystkie okazy powinny być najdalej do dnia 28 grudnia 1882 r. zabrane.

Dokładnego adresu lokalu, gdzie się ma odbyć wystawa, i gdzie należy nadsyłać przedmioty na wystawę, zarząd muzeum nie omieszka zakomunikować stronom interesowanym najdalej do dnia 15. września b. r.

Stosownie do żądania wystawców przedmioty wystawowe mogą być sprzedane w czasie wystawy z warunkiem, iż pozostaną na miejscu do jej zamknięcia. Uprasza się w tym celu, ażeby do przedmiotów wystawowych dołączony był kompletny spis okazów z wyrażeniem nazwy miejscowości i producenta, sposobu technicznego wykonania roboty, jakoteż stanowczej ceny okazów. Sprzedażą przedmiotów może się zająć sekretarjat muzeum; od ceny kupna przedmiotu wystawca ma uiścić 5 prc., które przeznaczają się na koszta administracyjne wystawy.

Celniejsze wyroby będą odznaczone listami pochwalnemi, które na mocy orzeczenia rzeczoznawców udzielane będą wystawcom. Nazwiska osób do składu sędziów należących będą w swoim czasie ogłoszone.

Przyjmowane będą na wystawę tylko dobrze i starannie wykonane przedmioty, a w tym celu wszystkie okazy będą trutynowane przez rzeczoznawców *ad hoc* wybranych, których orzeczenie posłuży za wskazówkę do przyjęcia na wystawę przesłanych przedmiotów.

Zarząd muzeum zwraca się z uprzejmą prośbą do świetnych Izb handlowych i przemysłowych krajowych, które z taką gorliwością podejmują starania około rozwoju życia ekonomicznego w kraju, niemniej jak do panów przełożonych korporacyj rękodzielniczych, ażeby raczyli swym donośnym wpływem zachęcić naszych rzemieślników do jak najliczniejszego udziału w zamierzonej wystawie, która będąc pojętą w należyty sposób, nie narazi producentów na zbytnie koszta, gdyż, jak to już wyżej nadmieniono, nie idzie tu o wykonanie rzeczy nadzwyczajnych, ale tylko takich, które każdy z producentów w swym warsztacie bez wysiłku materjalnego należycie wykonać jest w stanie. Podejmując inicjatywę i starania w celu urządzenia wystawy, zarząd muzeum powoduje się jedynie tem pragnieniem, ażeby wykazać dowodnie, że przemysł nasz i rękodzieła, wzrastając z każdym rokiem, już obecnie produkcją swoją mogą zadowolnić potrzeby konsumcji krajowej i w ten sposób usunąć nieuzasadnione uprzedzenia do wyrobów krajowych i szkodliwą dla naszych ekonomicznych stosunków inklinację do wyrobów zagranicznych.

Jeżeli zatem zarząd muzeum, wierny powołaniu swemu podejmuje się mozolnego trudu dla celów kraj cały żywo obchodzących, czyni to wiedziony silną nadzieją, że usiłowania jego i dążności znajdą w całym kraju pożądane poparcie i czynny współudział.

W końcu oznajmia zarząd muzeum, że poczyni starania u władz właściwych na urządzenie loterji, której celem będzie ułatwienie sprzedaży przedmiotów wystawowych. Niedawno dokonana wystawa w muzeum przekonuje, że przy życzliwem poparciu ogółu sposobem tym ułatwia się sprzedaż wielu przedmiotów, co też szczególnie dla mniej zamożnych producentów będzie prawdziwą pomocą.“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 25. lutego.

* **Termometr** wskazuje dziś 3 stopnie ciepła w południe przy bardzo pięknej pogodzie.

† **Dr. Szczęsny Maciejowski.** Dnia 25. lutego zmarł po krótkich cierpieniach, jako nieszczęśliwa ofiara wypadku, o którym donosiliśmy onegdaj, dr. Szczęsny Maciejowski w 83 roku życia. Był to jeden z najstarszych lekarzy lwowskich.

Dr. Feliks Erazm Jan Nepomucen Maciejowski urodził się w Sanockiem we wsi Jurowcach dnia 15. maja 1799 r. z Franciszka i Anny Maciejowskich. Do szkół uczęszczał w Przemyślu, na filozofię we Lwowie, na medycynę w Wiedniu, gdzie otrzymał dyplom na doktora med. 3. czerwca 1826. Po skończeniu studjów udał się za granicę dla dalszego kształcenia się, atoli na hasło walki z najezdnikami w r. 1831 pospieszył napowrót do kraju, aby mu złożyć swoje usługi. Rząd Narodowy oceniając jego gorliwość patrjotyczną, oraz wysokie uzdolnienie naukowe, ofiarował mu posadę naczelnego lekarza szpitala wojskowego w Warszawie, a na znak zasług okazanych na tem stanowisku, udekorował go orderem „Virtuti militari.“ Po upadku powstania w r. 1832 powrócił do Galicji, i osiadłszy we Lwowie, przez lat 50 nie opuszczał naszego miasta, trudniąc się sumiennie praktyką lekarską. Zajmując się prywatnie nie zapomniał o obowiązkach obywatelskich, i należał do założycieli ze wszech miar użytecznego krajowi Towarz. lekarzy galicyjskich. Głęboko wykształcony teoretycznie, próbował sił pisarskich i wydał rozgłośną w swoim czasie broszurę „o cholerze.“ Jako obywatel miasta Lwowa, służył mu wzorowo jako radny miasta od roku 1848 do 1872.

W ciągu swego długiego zawodu lekarskiego i obywatelskiego, dr. Maciejowski okazywał się zawsze bezinteresownym i w wysokim stopniu poświęcającym się dla dobra współobywateli rodaków.

Dnia 30. czerwca r. 1876 jako w pięćdziesięcioletnią rocznicę rozpoczęcia zawodu lekarskiego, postanowiło tutejsze Towarzystwo lekarskie, za współudziałem reprezentacii miejskiej, tudzież reprezentantów towarzyszów broni z roku 1831, obchodzić uroczyście pięćdziesięcioletni jubileusz. Czcigodnemu jubilatowi doręczono wówczas stosowny adres podpisany przez wszystkich wybitniejszych lekarzy naszego kraju, po gorącej przemowie ówczesnego prezesa Towarzystwa lekarskiego śp. dr. Noskiewicza.

Nieboszczyk nie zajmował się już od dłuższego czasu praktyką lekarską, z powodu sędziwego wieku i nadwątlonego zdrowia, lecz do ostatniej chwili, żywo się interesował sprawami krajowemi. Cichy żywot pędził w gronie rodziny, otoczony wnukami i prawnukami. Był on teściem powszechnie szanowanego księgarza Karola Wilda i znanego dyrektora szpitala powszechnego we Lwowie dr. Bolesława Głowackiego.

Cześć jego niestrudzonej przeszło półwiekowej pracy! Cześć wiernemu synowi ojczyzny i zacnemu przyjacielowi cierpiącej ludzkości!

Pogrzeb odbędzie się dnia 27. b. m. w poniedziałek o godz. 4. popołudniu z domu przy ulicy Halickiej l. 44.

* **Teatr.** „Niewiniątko z Belleville“ — operetka Karola Millöckera wczoraj na naszej scenie przedstawiona, jest pod względem muzyki istotnem niewiniątkiem: zupełna bezbarwność, brak oryginalnych wpadających łatwo w ucho numerów, i całość nieco chaotyczna, sprawiają wrażenie dziewczątka w którem się jeszcze żadne nie rozbudziły uczucia. Spi serce i drzemie fantazja. Ani fantazji ani uczucia niema w tej muzyce, — miejscami na silniejsze zdobywa się efekta — ale te wcale nie nowe, grzeszą nieco hałaśliwością, jak zwykle rozkapryszone dziecko. Kilka numerów, istotnie ładnych należałoby właściwie policzyć do grzeszków niewiniątka; bo żywo zapożyczone są od Straussa... Z wybitniejszych numerów kuplet kirasjera w pierwszym, i taniec pasterzy bretońskich w ostatnim akcie odznaczają się trywialnością. Najlepszym jeszcze pod względem muzyki jest akt pierwszy — następne zdają się być traktowane przez kompozytora pospiesznie i dla zbycia. Libretto ma tę zaletę którą w operetkach nowszych znaleść trudno, że posiada pewną artystyczną całość i odznacza się w wielu miejscach wybornym humorem. Przedstawienie wczorajsze poszło dość gładko. Znaczniejsze role, oddane przez pp. Zboińskiego, Walewskiego, Myszkowskiego i Skalskiego, wypadły bardzo dobrze. Panna Boczkaj była nader miłem niewiniątkiem, grała i śpiewała wybornie. Chóry nieźle dopełniały całości. Publiczność która wczoraj zapełniła cały amfiteatr przyjęła nową operetkę dość chłodno: jeden tylko numer, kuplet kirasjera w pierwszym akcie, był oklaskiwany.

* **Benefis.** Na dochód pani Anieli Aszperger przedstawioną będzie dnia 2. marca komedja Paillerona „Świat nudów“. Zachęcać publiczność do licznego zebrania się na ten benefis byłoby po prostu ubliżeniem dla niej. Pani Aszperger jest prawdziwym klejnotem naszej sceny, artystki tego rodzaju żaden teatr polski nie posiada, a w historji dramatycznej sztuki polskiej p. Aszperger zajmuje jedno z miejsc najwybitniejszych. Notujemy więc tylko, że beneficjantka odegra tak znakomicie przez siebie oddawaną rolę księżny de Réville.

* **Pierwszy odczyt Aleksandra Strakoscha.** Rozgłośna sława, którą zdobył sobie p. Strakosch, jako deklamator, zgromadziła wczoraj w sali ratuszowej nader liczną publiczność, żądną spędzić kilka godzin na prawdziwej artystycznej biesiadzie — i zaiste nikt nie opuścił sali, bez szczerego zachwytu. Pan Strakosch jest pierwszorzędną znakomitością w przytrudnym kunszcie deklamatorskim. Głębokie pojęcie każdego zdania, każdego wyrazu, głos silny czysty i dźwięczny, w którym tylko nader wprawne ucho dostrzeże lekki odcień znużenia, o obszernej skali, podobny do delikatnej modulacji, wyrazista mimika i spokojna ale artystyczna i zawsze odpowiednia giestykulacja, wszystko to składa się u p. Strakoscha w całość artystycznie skończoną. Pan Strakosch deklamuje siedząc za stołem, książkę ma przed sobą, mówi jednak na pamięć. Wczoraj deklamował „Hamleta“ we wzorowym przekładzie Tiecka, a we własnem określeniu. Żeby scharakteryzować deklamację p. Strakoscha, dosyć powiedzieć, że gdyby kto siedział w przyległym pokoju, a nie wiedział co się dzieje w sali, sądziłby, że nie jest to deklamacja jednego człowieka, lecz że grają tam „Hamleta“ najznakomitsi artyści. Każda osoba u p. Strakoscha mówi innym, właściwym sobie tonem, tak że nie potrzebuje on objaśniać, kto mówi, a każdy wie, czy zdanie to wygłasza Hamlet, Gertruda, Ofelja, Polonjusz, Horacio, Güldenstern, lub Rosenkranz. W tych jednak zmianach głosu p. Strakosch nie popada w przesadę, nadaje tylko swemu głosowi inny odcień, wyraźny jednak i pod tym względem przez całą sztukę postępuje z dziwną konsekwencją. Nieśmiertelne monologi i djalogi Hamleta w ustach p. Strakoscha zachwycały publiczność — nie możemy się tylko zgodzić na słynny monolog: „Być — albo nie być“, który według naszego indywidualnego zdania nie wywołał należytego efektu. Całość wypadła prześlicznie, a publiczność po każdym ustępie wynagradzała słynnego deklamatora grzmotem oklasków. Radzimy naszym artystom, aby nie opuszczali sposobności i z uwagą posłuchali, jak należy mówić w arcydziełach dramatycznych.

W niedzielę drugi wieczór p. Strakoscha: „Lied von der Glocke“ i „Demetrius“ Szyllera.

* **Odczyty.** Zarząd Tow. politechnicznego, w porozumieniu z członkami innych Towarzystw naukowych, urządza w czasie Wielkiego postu co poniedziałku i czwartku od godziny wpół do 4. do godziny wpół do 5. odczyty publiczne, bezpłatne. — Mówić będą: pp. K. Maszkowski profesor politech.: „O wpływie techniki na cywilizację“. Dr. Zipper: I. „O Izajaszu Tegnerze i baśni o Frytjofie“; II. „Ustęp z dziejów zabobonu“. Dr. J. Ochorowicz: „O własnościach elektrycznych ciała ludzkiego“ (z doświadczeniami). Dr. J. Petelenz: „O zasadniczych kształtach zwierząt“. L. Wierzbicki: „O historji cyramiki“. Odczyty odbywać się będą w sali

Towarzystwa muzycznego (dawniej sejmowej). Za wstąpieniem prelegenta na katedrę, drzwi będą zamknięte. — Biletów otrzymać można w kancelarji Towarzystwa politechnicznego od godziny 6. wieczorem ul. Wałowa l. 4, I. piętro.

* **Rocznica.** Dzisiaj przypada rocznica bitwy pod Grochowem i pierwszych starć między ludem warszawskim a żołdactwem moskiewskiem w r. 1861, kiedy to

Na Starem Mieście
Przy Kolstryska,
Pułkownik Trepow
Dostał po — nodze.

* **Groźba.** W jednym z ostatnich numerów *Dilo* grozi Polakom, że poniosą większą jeszcze klęskę, niż pod — Kobylanką. Nie ma co mówić — groźba nie lada, jeżeli się zważy, że pod Kobylanką kilkunast naszych pod wodzą Jeziorańskiego rozbiło kilka tysięcy Moskali położywszy mnogo trupa. Niech nam *Dilo* zawsze tak grozi — a to gniewać się nie będziemy.

* **Walne Zgromadzenie** stowarzyszenia młodzieży handlowej, odroczone dla zaszłych przeszkód w dniu 19. b. m. odbędzie się w niedzielę dnia 26 lutego o godzinie 4 popołudniu w sali Koła z niezmienionym porządkiem dziennym, na które wszystkich członków uprzejmie zaprasza dyrekcja.

* **Nafta nie podrożeje,** pomimo, że artykuł ten został opodatkowany — tak przynajmniej donoszą z Ameryki, odkryto tam bowiem nowe obfite źródła w stanie Nowojorskim, podczas gdy dotychczas wydobywano naftę tylko w Pensylwanii. Jeżeli to prawda — nastąpi w skutek konkurencji zniżka cen nafty. W stanach Pensylwanii i Nowego Jorku zapasy nafty mają wynosić 30 miljonów beczek.

* **Pogrzeb śp. Stanisława Warnki** odbył się w Poznaniu przy znakomitym współudziale publiczności, pomimo niesprzyjającego powietrza, ciągle bowiem padał śnieg z deszczem.

* **Mierzwiński,** po ukończeniu swych występów w Madrycie, śpiewa obecnie na scenie teatru la Scala w Medjolanie, gdzie za swoje występy w ciągu dwóch i pół miesięcy otrzymuje wynagrodzenie 60,000 fr. W ubiegłą niedzielę występował on w świetnie wystawionej nowej operze „Herodjada" i był przyjmowany z prawdziwym zapałem. — Po występach medjolańskich śpiewak nasz wraca na pewien czas do Londynu. Na przyszły sezon, pomimo świetnej propozycji, do Petersburga na ten jeszcze raz nie pojedzie, na zimę bowiem powraca do Medjolanu, gdzie już przyjął zamówienie i ma wystąpić w nowej operze, której dla niego pisze Verdi, a z którym połączą go teraz bliższe stosunki.

* **Szkoła polska w Berlinie.** Donoszą nam o zatwierdzeniu statutów założonego w Berlinie polskiego towarzystwa szkolnego. Towarzystwo rozwinie niezawodnie już w bliższym czasie swą działalność, o czem świadczą najlepiej dwa pierwsze ustępy statutu: „Celem Towarzystwa szkolnego Polaków w Berlinie jest utrzymywanie szkółki polskiej, utworzonej za zezwoleniem patrona przy szkole parafialnej kościoła św. Jadwigi, w której dzieci polskie pobierają bezpłatnie przez nauczycieli rządowych lekcje języka polskiego w godzinach po za planem szkoły wyznaczonych. Towarzystwo zatem stara się: a) o wszelkie potrzeby do nauki niezbędne; b) o wynagrodzenie nauczycieli. Członkiem towarzystwa może być każdy Polak w Berlinie zamieszkały, nieposzlakowanego charakteru, co nie pobiera zasiłku wsparcia publicznego, a obowiązuje się płacić 25 fenigów składki miesięcznej. Członkiem składkującym może być każdy Polak, chociaż zamiejscowy, obowiązany się składać rocznie najmniej marek 10".

* **Na zupę rumfordzką,** rozdzielaną bezpłatnie w domu ubogich tylko biednym wstydzącym się żebrać, przez Towarzystwo męskie św. Wincentego a Paulo, złożyli w handlu pp. Drechslera i Synów (plac Kapitulny l. 2) pp.: ks. kan. Kajetanowicz 5 zł., J. D. 10 zł., hr. Starzyńska 5 zł., Stanisławski 2 zł., ks. kan. Mazurak 5 zł., hr. August Dzieduszycki z Gródka 10 zł., Kasprzycki 2 zł., Chiliński 5 zł., A. M. 5 zł., ks. Odelgiewicz 10 zł., instytut ubogich miasta Lwowa 50 zł. Razem 110 zł., za co otrzymali Bóg zapłać. Od 17. do 23 lutego rozdano ubogim według 2168 porcyj zupy i 2168 porcyj chleba.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołudniu, we święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1., w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** zakładu m. Ossolińskich codziennie od godz. 9. do 1.

* **Jutro** w niedzielę: Św. Wiktora. — Św. Awentya. — W poniedziałek: Św. Aleksandra. — Św. Onisima P.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 24go b. m.: Skradziono: Panu J. A. ze strychu domu pod l. 8 ul. Koralnicka bieliznę z napisami „J. Andruszczak".

Straż pol. aresztowała Marjannę Niemiec wraz ze skradzioną kwotą 157 zł., Barbarę M. po dokonanej kradzieży pokojowej, Szymona Blasberga na kradzieży kieszonkowej a Karola Scheindla umykającego z skradzioną poduszkę.

Złożono w policji: Złoty kolczyk z turkusikami i p rełką, znaleziony w Rynku.

* * *

— **Dr. Adolf Motard,** wynalazca świec stearynowych, umarł w posiadłości swojej obok Tours w 78 roku życia. Słynny Gay-Lussac był pierwszym, który powziął myśl zastąpienia świec woskowych innemi surogatami i oddzielał kwasy tłuszczowe z tłuszczów zwierzęcych za pomocą sody, potasu i t. d. Było to jednak za drogo. Młody lekarz paryski Motard z przyjacielem swoim de Milly dokonał tego za pomocą wapna. W r. 1832 założył on pierwszą fabrykę świec stearynowych w Paryżu i nazwał swoje wyroby „Bougies de l' etoile".

— **Potok złoty.** Na dochód szkoły i ubogiej dziatwy szkolnej odbył się dnia 14. b. m. w lokalu szkolnym w Potoku złotym bal. Dość było wspomnieć, że czysty dochód z balu przeznacza się na wsparcie ubogiej dziatwy szkolnej, a wnet posypały się zewsząd życzenia, wyrazy pełne uznania i zachęty, przyrzeczenia udziału i pomocy. O 8mej z rana komiteta, spotęgowane niemało zachętą światłej publiczności miejscowej i okolicznej, dopięły celu — niech ozdzą szanowni goście balowi; wypada mi tylko zaznaczyć, że wesołe oblicza, niewymuszona, pełna serdeczności prostoty wesołość i humor cechowały tę skromną zabawę, a znaczny dochód dopełnił miary powszechnego zadowolenia.

Pan Włodzimierz Guiewosz, właściciel Potoka złotego, jak zawsze tak i tym razem przyłożył swą szczodrą a czynną rękę do tego dzieła i pomocą materjalną i moralną przyczynił się w przeważnej części do osiągnięcia tak pomyślnych rezultatów. Wszystkim więc szan. gościom co łaskawie przybyć raczyli i panu protektorowi balu składam imieniem komitetu i zarządu szkoły ludowej poczciwe — z serca płynące „Bóg zapłać".

J. Nowakowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 23. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2902, zabitych wieprzów 1001, zabitych owiec 186, żywych owiec 3986, żywej nierogacizny 1225.

Cielęta zabite płacono 38 do 45 56 i 58 złr., zabite wieprze 45 do 50 i 58 złr., zabite owce 35 do 45 złr., żywe owce ciężkie dla eksportu w wełnie 50 do 56 zlr., strzyżone 45 do 52 złr., lekki towar 36 do 42 złr. za 100 kilo mięsa.

Żywą nierogaciznę galicyjską płacono 38 do 42 i 44 złr., węgierskie 50 do 56 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Okazuje się ze wszystkiego, że urzędowa Moskwa absolutnie nie dba o gniewy austrjacko-niemieckie. Niepodobna bowiem przypuścić, aby Skobelew, otrzymawszy rozkaz „natychmiastowego powrotu i zdania sprawy", obrał sobie drogę na Genewę, Monachium i Pragę. Albo więc wcale takiego rozkazu nie otrzymał, albo ten rozkaz był tylko fintą.

Zaznaczyć wypada, że *France* donosi, iż po powrocie Skobelew otrzyma dowództwo nad korpusem, którego główna kwatera jest w Mińsku, a który przeto w razie wojny, wyruszy jeden z pierwszych w pole.

W Wiedniu, ewentualność wojny biorą już stale w rachubę. A odrzucając na bok wszelkie różowe nadzieje, żywią mniemanie, iż Niemcy wcale w niej udziału nie wezmą. Berlin tyle tylko zrobi dla Austrji, że stanie wobec niej zrazu na stanowisku sprzyjającej neutralności i stanowisko to zachowa do końca w takim tylko razie, jeżeli szczęście sprzyjać będzie austrjackiemu orężowi. W takim wypadku poprze nawet Austrję orężnie ku końcowi wojny, mianowicie zajmie Kongresówkę i nadbałtyckie prowincje. W owej bowiem chwili będzie już mógł liczyć na pewno, że Francja, widząc dogorywającą Moskwę, nie wyruszy w pole. W przeciwnym zaś obrocie wojny, uczciwy maklerz przerzuci się oczywiście na stronę nadnewskiego przyjaciela. Ale ani w Wiedniu, ani w Berlinie, nie biorą nawet w rachubę takiego wypadku, bo oczywiście nie wierzą, aby Moskwie szczęście sprzyjało.

Wypadki będą się tedy rozwijały taką koleją:

Jeżeli powstanie hercegowińskie nie zostanie rychło stłumione, wybuchną zawikłania pomiędzy Austrją a Serbią i Czarnogórą. Panslawiści postarają się zawikłania te zaostrzyć i zmusić Austrję do wystąpienia czynnie przeciw księstwom. Wtedy Moskwa wypowie Austrji wojnę i zaatakuje ją od północy i wschodu swojemi wojskami, a od południa armją serbsko-czarnogórską. Dokoła zaś tej areny, na której toczyć będzie Austrja walkę z moskiewskim panslawizmem, zajmą miejsce: Turcja uzbrojona i obserwująca Bułgarów, Niemcy uzbrojone i obserwujące Francuzów, Włochy uzbrojone i czyhające na zdobycz i wreszcie Anglia nieuzbrojona, ale za to sprzedająca broń i amunicję. Wśród takich warunków wojna będzie zrazu z samej natury rzeczy zlokalizowaną, a dopiero w dalszym ciągu przekształcić się może zdoła w powszechno-europejską *débacle*. Skończy się zaś rychło w takim tylko razie, gdy Austrja porządne cięgi zada Moskalom.

Nim jednak do tego dójdzie, poruszone zostaną wszelkie możebne dyplomatyczne sprężyny, aby wojnie zapobiedz. Obecnie toczą się narady nad tem, aby królestwo duńskie wyprawić do Gatczyny z misją odkłonienia cara od wojny, i podkopania stanowiska Ignatiewa. Czy jednak car jest jeszcze w stanie zbuntować się przeciw panslawistom, to wielkie pytanie. Jak jego znaczenie upadło, najlepiej przekonywa ten fakt, że metropolita miasta Moskwy odważył się wystosować list do cara, w którym radzi mu, aby Gatczynę opuścił i ludowi się pokazał. A dalej tak pisze: „Tchórzostwo stoi w sprzeczności z temi tradycyjnemi podaniami, jakie lud posiada o swoich monarchach. Car, jeżeli chce być carem, powinien umieć rządzić, a nie powinien kryć się przed ludem."

Po przeczytaniu tego listu, który w tysiącznych odpisach kursuje wśród ludu, car zawezwał Pobiedonoscewa i zapytał: „czy można destytuować metropolitę?"

Można — odrzekł Pobiedonoscew, ale jedynie za zgodą wszystkich arcybiskupów i całego św. synodu.

Car umilkł i opuścił głowę. Mikołaj kazałby rozstrzelać i Pobiedonoscewa i metropolitę.

* * *

Z północnej Dalmacji donoszą do *Tagblattu*, że odkryto tam omladinistyczno-panslawistyczną agitację, kierowaną przez moskiewskich ajentów. Ma być utworzonych 14 komitetów rewolucyjnych — 8 w północnej, a 6 w środkowej i południowej Dalmacji. Na czele stoją popi, czterech z nich uwięziono.

W klasztorze Archanielsku koło Kerki odbyło się w niedzielę pod prezydencją popów zgromadzenie ludowe. Żandarmerja rozpędziła je i aresztowała czterech naczelników. Jeden z popów miał na tem zgromadzeniu bardzo podburzającą mowę, że godzina wyzwolenia już wybiła, i że wszyscy „junacy" za broń chwycić powinni. W okolicy Sebenika pojawił się silny oddział zbrojny. Urzędnicy kolejowi uzbroili się w rewolwery. Pod Kninem napadnięto na posterunek żandarmerji. Atak się nie udał. Schwytano przytem pewnego człowieka, w którym poznano szyzmatyckiego teologa, zamieszanego w rozruchy z r. 1879. Na czele tego oddziału stoi niejaki Iwo Gattic, sekretarz gminny z Orahowaca, zkąd miał uciec zabrawszy 1 000 złr. pieniędzy komunalnych.

* * *

Wiedeń d. 24. lutego. Posiedzenie Izby posłów. W drugiem czytaniu ustawy cłowej Meżnik zdaje sprawę ustnie, poleca jej przyjęcie, uspakaja względem obawy, że ceny kawy mogą się zbytecznie podnieść, powołując się w tej mierze na doświadczenia, poczynione w latach 1877 i 1878 w Austrji, i na doświadczenia podobne w innych krajach. Plener zapowiada imieniem mniejszości komisji *votum* mniejszości, a to z dwóch powodów, raz z formalnych względów, bo zbytecznego pośpiechu w takich razach pochwalać nie można, a potem i z zasadniczych. Obawia się bowiem, że pośpiech w powzięciu obecnej decyzji bardzo uniemożebni potem racjonalne traktowanie taryfy cłowej. Nie jest zasadniczo przeciwny podwyższeniu podatku konsumcyjnego, ale żąda w nim miary stosownej. Obecne podwyższenie grzeszy nagłym podskokiem, a dotknie najbardziej ubogą klasę ludności ognisk handlowych, położonych w odleglejszych od stolicy stronach. Bareuter mniema, że chociaż uboższa ludność nie pija kawy, tylko jej surogaty, jednak dotknie ją dokuczliwie obecna ustawa, ponieważ i na surogaty mają być cła nałożone. Przez przyjęcie obecnej ustawy rozstrzygamy naprzód los taryfy. Krytykuje postępowanie większości i rządu także w innych kwestjach, i znajduje, że droga, jaką rząd postępuje, wzbudza wątpliwości. Sax przemawia, jako reprezentant Izby handlowej, przeciw ustawie i mniema, że przez cła finansowe okupuje się zbyt drogo cła produkcyjne; obawia się, że podniesienie cła od kawy zmniejszy stosunkowo jej konsumcję.

Po mowie ministra skarbu zamknięto ogólną rozprawę na wniosek Grocholskiego 142 głosami przeciw 137. Lienbacher złożył mandat członka komisji cłowej a nie edukacyjnej.

Dziś przed południem doręczono akt oskarzenia wszystkim ośmiu obżałowanym z powodu Ringteatru.

Na wieczornem posiedzeniu Izby trwała dalej rozprawa ogólna nad ustawą cłową. Po przemowach sprawozdawców większości i mniejszości, przystąpiono do imiennego głosowania. Wniosek mniejszości (przejścia do porządku dziennego) zostaje 153 głosami przeciw 146 odrzuconym, i temiż samemi głosami uchwalono przystąpienie do rozprawy szczegółowej.

Wittman (poseł tryesteński) oświadcza, że on z swymi ziomkami stoi poza stronnictwami co do tej ustawy, gdyż ona nie dotyczy Tryestu, który jest wolnym portem. Tryest obawia się tylko zniżenia dowozu kawy. Z drugiej strony należy zważyć, że Tryest, jako zawisłe od zagranicy miasto handlowe, wielce potrzebuje ustalenia waluty, do czego najbardziej przyczyni się zniknięcie niedoboru. Dlatego ja i inni posłowie tryesteńscy będziemy głosowali za ustawą, tusząc na pewne, że życzenia Tryestu uwzględnione zostaną. Ze strony kompetentnej zapewniano, że nasz wolny port nie zaraz zniesionym zostanie. A jeżeli robione z kompetentnej strony zapewnienia nie doznają zaprzeczenia, i porty austrjackie skutkiem zaprowadzenia ceł dyferencjonalnych otrzymają możność skutecznego działania przeciw grożącej z Północy konkurencji — to mniemam, że głosując za §. 1. zadość uczynię moim wyborcom. — Haase, sądząc z wywodów Wittmana, mniema, że większość została życzeniami skaptowaną.

Nastąpiło głosowanie nad §. 1. z wypuszczeniem słowa „kawa", — paragraf ten przyjęto znaczną większością, poczem w imiennem głosowaniu i słowo „kawa" 153 głosami przeciw 144 przyjęto.

Na uwagi Wittmana i Haasego oświadcza minister handlu, br. Pino, że rząd pewnie z całą usilnością stara się wynaleźć drogi, jakby główny port Austrji wyzwolić od konkurencji (brawo!), która od sąsiednich portów skutkiem wykończenia kolei Gotthardowskiej ponownie wystąpi. Tych usiłowań wymaga nietylko interes Tryestu, ale i państwa (brawo!), każdy bowiem kraj przymorski stara się morzem wywozić swoje produkta i tamtędy sprowadzać swoje potrzeby. Tak czynił każdy naród, a że i rząd wszystko uczyni co leży w jego mocy, to rzecz naturalna — wszelako przyrzeczeń żadnych nie robił; a w swoich dotyczących przyszłych przedłożeniach będzie się jedynie interesem państwa kierował. (Żywe oklaski z prawicy.) Muszę przeto stanowczo wystąpić przeciw posądzaniu, jakoby rząd za coś, co się mu ofiaruje, przyrzeczenia poczynił. (Żywe oklaski i brawa z prawicy.)

P. Schönerer otrzymuje od prezydenta naganę za wyraz „korupcja parlamentarna". — P. Wittmann zabiera głos do sprostowania. Objaśnia swoje wywody szczegółowem wyłożeniem próśb, przedłożonych przez tryesteńską deputację tronowi i rządowi. Do tego odnoszą się wynurzone przezemnie nadzieje. Przeciw wyrazowi „korrupcja" muszę protestować (żywe oklaski z prawicy); posłowie tryesteńscy nie potrzebują aby ich przekupywano. Uczynią co tylko można, dla podźwignięcia handlu Tryestu, ale też od rządu i od większości Izby spodziewają się środków, aby można dalej egzystować w walce o byt. (Żywe oklaski i brawa z prawicy.)

Resztę ustawy bez rozpraw przyjęto.

Monachium d. 24. lutego. Jak *Bayerischer Courier* donosi, dał król pisemną pochwałę gabinetowi.

Genewa d. 24. lutego. Dziś rano przybył tu Skobelew, a jutro wyjeżdża do Monachium, zkąd uda się do Paryża, a ztamtąd do Petersburga.

Petersburg d. 24. lutego. Proces Trigonia jest w związku z zamachem 13. marca 1881 r., z morderstwem, dokonanem na jen. Mezencowie i z kradzieżą, dokonaną w kasie chersońskiej. Akt oskarżenia obwinia Barannikowa jako tego, który strzelał do pułkownika Makarowa (pułkownik ten szedł razem z jen. Mezencowem i był świadkiem jak go zamordowano; p. r.). Terentiewowa, oskarzona o udział w kradzieży chersońskiej, oświadcza podobnie jak i inni oskarzeni, że nie da sądowi żadnych wyjaśnień. Prezydent zabronił był zrazu obrońcom konferować z oskarzonymi podczas toku rozprawy, na skutek jednak protestu obrońców zniósł ten zakaz. Jeden z oskarzonych, niejaki Merkułow, występuje przeciw swoim kolegom, i składa zeznania, obciążające ich. Reszta oskarzonych trzyma się solidarnie, i zachowuje się ciągle zuchwale wobec sądu.

Rzym d. 25. lutego. W odpowiedź na notę francusko-angielską Niemcy, Austrja, Włochy i Moskwa nie wystosują noty zbiorowej, ani też identycznej; każdy rząd odpowie osobno, ale w istocie tak jak inne.

Berlin d. 25. lutego. *Nordd. Allg. Ztg.* umieszczając artykuł *Nowego Wremieni* o znaczeniu mowy Skobelewa, podnosi, że taki artykuł podaje organ Ignatiewa, co tem bardziej zastanawia, ile że ten artykuł w swoich tendencjach wywrotowych zwraca się także przeciw caratowi moskiewskiemu. Jeżeli Moskale chcą odegrać rolę Atyli lub Tamerlana, to trudno przypuszczać, aby to się odbywało pod wodzą dynastji. Nowoczesność też nie cara, ale Skobelewa zowie swoim Atylą. Jeżeli Skobelew przedewszystkiem Moskali niemieckiego pochodzenia piętnuje mianem wrogów Mosskwy, to przecież wiadomo każdemu, że do tych Moskali przedewszystkiem należy carska dynastja.

Londyn d. 25. lutego. Izba lordów wybrała komisję śledczą bez głosowania, po poprzedniem oświadczeniu Granvilla, że wniosek Gladstona nie jest wotum nagany dla Izby lordów, tylko zamierza przeszkodzić zastojowi w przeprowadzaniu ustawy agraryjnej.

Washington d. 25. lutego. Conkling (ostatni urwisz) mianowany członkiem najwyższego trybunału, a Sargent posłem w Berlinie.

Przyjechali dnia 25. lutego 1882.

HOTEL ŻORŻA: E. br. Schwarz i Moretzki z Wiednia.

HOTEL LANGA: L. Konopacki z Czortosz. E. Lamboy z Bóbrki. J. Salamoński z Berlina. R. Wertheim z Goty.

HOTEL ANGIELSKI: A. Zajączkowski z Przemyśla. Z. Smalawski z Winnik. Z. Madejski z Stupnicy. K. Pańkowski z Grzybowie. E. Gromnicki z Buczacza.

HOTEL WARSZAWSKI: E. Ubysz z Kamienopola. Ji Polański z Parchacza. J. Judkiewicz z Krakowa.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego

przychodzą do Lwowa:

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 29 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 3 min. 52 po połndniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 6 minut 55.

Lwów, z Izby handlowej, 25. lutego.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).		
Kolei galic. Karola Ludwika	286 —	290 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	162 —	166 —
Banku hypot. galic. po 200 złr.	297 —	305 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	255 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 50	100 —
„ „ „ 4 „ „	93	95 —
„ „ „ 5 „ okres.	99 50	101 —
„ „ „ 4 „ „	90 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 prct.	100 60	101 60
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 25	101 60
„ „ „ 5 „	98 25	99 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 —	101 50
„ „ „ 5 „	95 —	96 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	98 75	100 25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	100 25	102 25
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	25 —	27 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 56	5 66
„ cesarski	5 58	5 68
Napoleondor	9 50	9 60
Półimperjał rosyjski	9 75	9 85
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
„ „ papierowy	1 19	1 21
100 marek niemieckich	58 60	59 50
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 25 lutego 1882.
godzina 2 minut 50 popołudniu.

Losy kredytowe	174.—	Węgier. kred. ak.	288.—
Anglo-austr.	115 50	Unionsbank	113.75
Kolej Kar. Lud.	287.25	Nordbahn	240 50
Kolej Połud.	128 50	Kolej Alföld.	160.—
Kolej Elżbiety	204 50	Kolej Lw.-czer.	163 50
Węg. Nordostb.	153.—	Wied. Comunal.	119 25
Węg. obl. p. w zł.	92.—	Węg. kolej zach.	158.50
Kolej siedmiog.	106.50	Renta węg. 6%	117.60
Losy tureckie	22.75	Ros. rubel pap.	120 1/4
Bankverein	107.75	Galic. indemnis.	99.—
Losy węgier.	111.50	Marki niemiecki	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 25. lutego 1881
godzina 10 min. 45 przed południem

Akcje kredyt.	294.50	Anglo-austrj.	114.75
Kolei Kar.-Lud.	288.—	Kolej Połudn.	128.—
Unionsbank	113.75	Napoleondor	9.55
Rosyjs. bankn.	1.21	Usposobienie: silne	

Berlin, 24. lutego
godzina 5 minut 45 po południu

Rosyjs. bank.	204.10	Akcje kredyt.	516.—
Lombardy	220.—	Galicyjskie	123.10
Kolei Rumuń.	62.25	Aust. bank.	170.—

Wiedeń 23. lutego

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	73 90	74 10
„ „ w srebrze 5 „	75 10	75 30
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119 —	119 75
Pożycz. loteryj. 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	127 80	128 20
Pożycz. loteryj. 1860 „ 100 „ „ „	131 50	132 —
Pożycz. loteryj. 1864 „ 100 „ „ „	171 —	171 50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	144 50	145 50
Renta złota pro.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 —	99 50
Bukowińskie	— —	98 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	117 75	118 25
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	131 —	131 50
Węgierska poż. po 100 złr.	111 75	112 25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	114 —	114 50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	217 50	218 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	293	293 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	285 —	285 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	895 —	900

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	814 —	816 —
Unionsbank po 100 złr.	118 25	118 75
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	144 50	145 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	106 50	107 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	159 50	160 25
Elżbiety „ 200 „ „	204 25	204 75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2410 —	2420 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	187 50	188 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	287 —	288 —
Morawsko-Szląska (central po 200 złr.	22 —	23 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	163 50	164 —
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	199 50	200 50
„ „ l. B. „ 200 „	208 —	209 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	160 75	161 25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	155 25	155 75
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	298 50	299 50
Südbahn po 200 zł. sr.	125 —	125 50
Tramway wied. po 170 zł.	192 75	193 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	151 50	152 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	155 50	155 75
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	159 —	160

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 —	119 50
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	100 30	100 60
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	94 —	95 —
„ „ „ 5 „ „	99 75	100 25
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	100 50	101 —
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	100 50	101 —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 —	101 25
„ „ „ w. a. 5 „	100 80	102 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	93 50	94 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	92 25	92 75
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	99 50	— —
Elżbiety po 5 prc. sr.	98 20	98 50
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98 —	98 50
„ „ 1870 5 „ „ „	100	100 50
„ „ 1872 5 „ „ „	101 90	102 30
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	104 50	— —
„ „ 5 „ w.a.	101 25	— —
„ „ 5 „ srebr.	107 25	— —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	99 50	99 80
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	92 40	92 70
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 75	100 15
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 50	95 —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93 —	93 25
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	99 75	100 25
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 —	99 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 —	99 40
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	88 80	89
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	174 —	175 75
Klary po 40 złr. m. k.	39 50	40 —
Insbruckie prem. poż.	— —	23 25
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 50	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 75	19 25
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	40 75	41 25
Palffy po 40 złr. m. k.	37 20	37 60
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 50	20 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	50 50	51 50
Solnogrodzkie prem. poż.	22 25	23 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	44 50	45
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 50	28 50
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	36 50	37 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 75	58 95
Frankfurt 100 mark.	58 75	58 95
Hamburg 100 mark	58 75	58 95
Londyn 100 fnt. szterl.	120 40	120 90
Paryż 100 franków	47 65	47 55

CHŁOPCY

za kaucją 1 zł. znajdą zajęcie w księgarni F. H. RICHTERA. 1837 1–3

Pomocnika

któryby się mógł wykazać dobremi świadectwami i znajomością zawodu, poszukuje

KSIĘGARNIA Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie. 1620 2–3

Zniżone ceny mięsa wołowego.

Towarzystwo spożywcze we Lwowie. *wyrębuje mięso w 2 sklepach* przy ul. Kościelnej l. 8, przy ul. Wekslarskiej l. 4.

po cenach:

pieczeń, rozbratel	½ kilgr.	28 ct.
krzyżówka	½ „	27 „
uszyk	½ „	25 „
przednie części	½ „	23 „
szponder, poprzeczka	½ „	22 „
polędwica	½ „	33 „

W sklepie zaś przy ulicy Cebulnej wyrębuje mięso po cenie przeciętnej **50 ct. za 1 kilogram.** Mięso jest najlepszego gatunku, z wyborowych wołów opasowych. Towarzystwo zawiadamia właścicieli obór bydła opasowego, że potrzebuje co tydzień od 30–40 wołów. 1–3

Pewien mężczyzna i pani, którzy zamierzają później połączyć się ślubem małżeńskim; poszukują do natychmiastowego zajęcia 2 do 3 umeblowanych pokojów, najprzyjemniej przy niemieckiej lub po angielsku mówiącej familii ze śniadaniem — w śródmieściu. Niezwłoczne oferty proszą podawać do hotelu Langa, pokój nr. 78. 1637 1–2

RINGELMANN

Sławna i znana

fabryka rękawiczek *L. Ringelmann*,

we Wiedniu, VII. Neubaugasse 43, poleca wiedeńskie rękawiczki wybornej jakości od 6 zł. 50 ct. do 8 zł. 50 ct. za tuzin. Wysyłka na prowincję za pobraniem. Cenniki gratis i franko. 1188 1–10

Wyrób czysto-wełnianych

materyj na suknie damskie,

kaszmirów czarnych i kolorowych. Wysyłka odbiorcom prywatnym w dowolnej ilości. Wzory franco. Adres dla Austro-Węgier: **N. Steinhard w Pradze.** 1226 2–10



1397 6–?

Maszyny do szycia.

Tylko za 30 i 35 zł. nabyć można dobra maszynę do szycia systemu Howe, Singera, lub Wheeler i Wilson z 5-letnią gwarancją w fabryce maszyn do szycia. A. SEIDLER, Wiedeń, V. Hundsthurmerstrasse 117. Te maszyny, odebrane od stron nie mogących takowe spłacić i są zupełnie nowe.

500 dukatów

wypłacę temu, kto po użyciu

Kothego wody na zęby

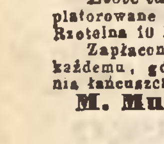
flaszka po 35 ct. dostanie kiedykolwiek znowu bólu zębów, lub nieprzyjemnego odoru z ust. **Joh. George Kothe**, dostawca nadworny, Mödling pod Wiedniem – willa Kothe. 1142 2–2

We Lwowie prawdziwa do nabycia w aptece p. P. Mikolascha i we wszystkich aptekach drogeryjach i perfumerjach i handlach galanteryjnych i materjałów w Galicji i Bukowinie.

Lokomobile od 1 do 20 koni.
Maszyny parowe w 6 windach itd.
Krany (Flaschenzüge Stecker) go przewożenia lub montowane na mur-ach itd.
Pługi Rud. Sacka, sławnik, Patentowane sieczkarnie, tryery graniary do motorów itp.
dostarczają rychło po cenach oryginalnych **Vogel & Co. we Wiedniu** *II., Untere Augartenstrasse 33.*
Illustrowane cenniki gratis i franco.
Na zapytania w każdym języku odpowiada się odwrotnie.

Łańcuszki do zegarków.

Wiedeńska specjalność!



Brou-Fron podwójne łańcuszki z najpiękniejszymi dalszemi do elewentarze ... złota ...

Moje łańcuszki do zegarków **z imitowanego złota**, najlepsze dzieło w ogóle złocone, zastępują i przewyższają co do piękności i elegancji prawdziwe łańcuszki złote.
Oryg. wiedeński łańcuszek pancerzowy z patent. sygnetem i karabińczem 3 zł.
Damskie łańcuszki do zegarków elegancki z kółeczkiem 3 zł. 50 ct.
Złote łańcuszki wachowane amerykańskie platerowane prawdziwem złotem 4, 5, 6 i 8 zł. Rzetelna 10 letnia gwarancja.
Zapłacenie należytości za łańcuszek zwrócę każdemu, ktoby nie był zupełnie zadowolony. Wysyłka za pobraniem. Wysyłka na prowincję lub za zaliczką. Wszystkie nasze łańcuszki jako ... cen pocztowych.
M. Munk jun. we Wiedniu, Wollzeile nr. 35. 1288 2–10
obok trafiki za rogu.
Wysyłka za gotówką lub pobraniem.

Spółka Stolarzy lwowskich

we Lwowie, plac Bernardyński l. 15. poleca swój 25 lat istniejący 1562 1–?

SKŁAD MEBLI,

obficie zaopatrzony w wielki wybór garniturów do salonów, kompletne urządzenia do pokojów jadalnych z dębowego do sypialń z orzechowego drzewa; utrzymuje na składzie meble olchowe, gięte i żelazne po cenach znacznie zniżonych.

Zmiana lokalu.

Skład towarów aksamitnych i jedwabnych

A. Herzmansky

nie przy Kirchgasse 2 lecz

Wiedeń VII., Mariahilferstrasse 26, róg Stiftgasse. 1192 2–12

Zmiany z rzetelnością.

Preparaty weterynaryjne

wyrobu

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu, c. k. liweranta nadwornego.

C. k. koncesjonowany korneuburski proszek dla bydła, koni i owiec; takowy skutkuje jako **proszek pożywny dla bydła** przy regularnem zadawaniu podług długoletniego doświadczenia na **brak chęci do jedzenia, przeciw podojom krwawym, na ulepszenie mleka**, jako środek przezerwatywny na organa oddechowe i trawienia, podtrzymuje istotnie naturalną siłę odporną u zwierząt przeciw zaraźliwym wpływom i umniejsza inklinację do chorób gruczołowych i kolek.

C. k. uprz. płyn uzdrawiający (Waschwasser) dla koni. Używany na wzmocnienie przed i po wytężających trudach, również jako środek pomagający na zewnętrzne uszkodzenia, gościec, reumatyzm, wywichnięcie, sztywność ścięgni i muszkułów itp. Flaszka 1 zł. 40 ct.; (tylko prawdziwy wtedy, jeżeli szyjka flaszeczki zamknięta jest paskiem **czerwonego papieru**, na którym umieszczono mój **podpis i znak ochronny**).

Pokarm wzmacniający dla koni i bydła do prędkiego podratowania wychudłych i do przyspieszenia tuczności. W skrzynkach po 6 zlr., 3 zlr. i w pakietach po 80 ct.

Wazelina na kopyta końskie na popękane i kruche kopyta, puszka 1 zlr. 25 ct.

Kit na kopyta (sztuczny róg). Laseczka 80 ct.

C. k. uprzyw. proszek dezinfekcyjny do stajen, tranzetów, kloak, jednocześnie jako wyborny środek wiążący sól nawozową. Pakiet ¼ kilo 15 ct., pół skrzynki 1 zł. 40 ct., cała skrzynka zł. 2.40.

Proszek dla nierogacizny do przyspieszania tuczności i jako środek zapobiegający zchudnieniu zwierząt, niemniej jako środek prezerwatywny przeciw zgorzelinie. Wielki pakiet 1 zlr. 26 ct., mały pakiet 63 ct.

Mydło do zmywania przeciw chorobom naskórnym u zwierząt domowych, puszka blaszana o 100 gram. 80 ct, puszka blaszana o 300 gram. 1 zł. 60 ct.

Powyższe preparaty są prawdziwe do nabycia w następujących składach:

we Lwowie: en gros: Piotr Mikolasch apt., Jak. Beiser apt., Zyg. Rucker apt; en detail: Kal. Kryżanowski apt., Jakób Piepes apt., Piotr Gaitgofer apt., Henr. Blumenfeld apt., Ant. Skłopiński apt., en gros: Jos. Hauser & Ubbert, Ch. Kiebl; *Bóbrka* L. Hiedleć apt.; *Borszczów* M. Ch. Niemczewski apt., *Brody* Elkan Gitnspan apt., Ad. Iolender apt., K. B. R. Witoszański apt., Mich. Kniaz, W. Adamowicz; *Brzeżany* Br. Dembiński i Jul. Hausberg apt., B. Fadenhecht, Fr. Margulies; *Drohobycz* Henr. Blumenfeld apt., *Gródek* Fr. Tomaszewski apt.; *Husiatyn* Witold Czerski apt.; *Jarosław* Wiktor Rohm apt., J. Wisłocki apt.; *Jaworów* Wład. Lechowicz apt.; *Kołomyja* J. Sidorowicz apt., Edw. Stenzl apt.; *Krzeszowice* Fr. Vogl; *Nowy Sącz* W. Filip k apt., W. Kosterkiewicz wdy spadkobierey; *Podhajce* A. Karczykiewicz apt.; *Przemyśl* J. Maszewski apt., L. Nahlik apt., J. Dominikowski, Fr. G.Jdetschka, Ed. Machalski; *Przeworsk* Fel. Switalski apt., *Rozwadów* Andrzej Czamecki apt.; *Rzeszów* J. Schaitter & Cmp.; *Sędziszów* Job. Mizewski apt., *Stanisławów* Alb. Amirowicz apt., Ad. Beill apt., J. Macura apt.; *Stryj* J. Zgórski apt.; J. Nussenblatt & Cmp; *Tarnopol* Fr. Jamrógiewicz apt., P. Kaba e apt.; E. Franz; *Tarnów* Fr. Leszczyński apt., L. Chodecki apt., E. Rank apt., *Wadowice* J. Rieł apt., F. Wielogórski, W. Müldner & Cmp.; *Ustrzyki dolne* Wanda Rutkowska; *Wojniłów* Nowicki; *Zaleszczyki* Leon Schiller; *Zborów* Teofil Radałowicz apt., *Zmigród* A. Peszkowski apt.; *Żółkiew* Borzęcki apt.; *Żurawno* J. L. Tomaszewski aptekarz.

Oprócz tego znajdują się prawie we wszystkich miastach i miasteczkach monarchji składy, które od czasu do czasu ogłaszam w dziennikach.

Ktoby mi fałszerza wskazał, który naduży‑wa mej marki ochronnej, abym go mógł przed sąd pociągnąć do odpowiedzialności, otrzyma wynagrodzenie do 500 zlr.

W żadnej izbie chorych i dla dzieci

nie powinno brakować

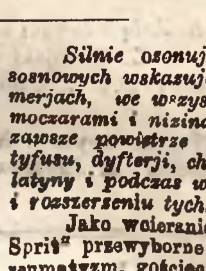
spirytusu **Bittnera** ze szpilek sosnowych

(Bittnera Coniferen-Sprit).



Jest to destylowany produkt z młodych szpilek sosnowych, zawierający skuteczne części składowe w czysto-chemicznym skoncentrowanym stanie. Rozprószony nadaje powietrzu pokojowemu przyjemnego, orzeźwiającego i pysznego zapachu leśnego, a nasycony pierwiastkami oliwnemi i balsamiczno-żywicznemi, dostaje się bezpośrednio do organów oddechowych, rozwijając tychże swą uznaną i skuteczną działalność. Użycie tego spirytusu jest wskazane na **kaszel, drażnienie kaszlowe, katar płucowy, bóle w piersiach, osłabienie w piersiach, astmę, rozdęcie płuc, kaszel krwisty, tuberkuły, chroniczną chrypkę, katar w krtani i cierpienia nerwowe.**

Rycinąta przedstawia flaszkę Bittnera, napełnioną Conifera-Sprit wraz z aparatem do rozpylania.



Sińce oznaczający przymiot spirytusu ze szpilek sosnowych wskazuje użycie tegoż we wszystkich infirmerjach, we wszystkich mieszkaniach przydatnych na mocarzami i niżnimi, albowiem tymże utrzymuje się zasady powietrze czyste i zdrowe, szczególnie podczas tyfusu, dyfterji, chorób naskórnych, a to: ospy, szkarlatyny i podczas wszystkich epidemji przeciw zarazom i rozszerzeniu tychże. 1519 –10

Jako wskazówka i okład oddaje Bittnera „Coniferen-Sprit" prawdziwe warunki ... niebieskie oboje ... tylko Bittnera ...

Przy nabywaniu ... Dalej jest Bittnera „Coniferen-Sprit" nabór szkodliwa **woda do ust i jako środek do czyszczenia zębów.**

Jedynie prawdziwy Bittnera Coniferen Sprit jest do nabycia u **Jul. BITTNERA, aptekarza w Reichenau** w Niższej Austrji, i w składach niżej podanych. — Cena flaszki spirytusu 80 ct. i 1 zł. Pakowanie aparat do rozpraszania 1 zł. 80 ct.

We Lwowie w apt. P. Mikolascha, w apt. L. Wiszniewskiego; w Przemyślu u Wład. Nahlika, w Samborze u Karola Marescha, w Stanisławowie w apt. Jana Macury, w Tarnopolu u F. Jamrógiewicza, Żurawno u Tomaszewskiego, w Czerniowcach u W. Alth apt.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli flaszka nosi **markę ochronną**. Aparat do rozpylania nosi wyraźną firmę: **„Bittner, Reichenau, N. Oe**

Wiedeń — „Hôtel Métropole"

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai,

najpiękniejszy i największy hotel w Austrji,

400 pokojów i salonów (od 1 zlr. i wyżej), winda dla osób, czytelnia z dziennikami wszystkich krajów (także *Gazeta Narodowa*), kąpiele w Dunaju i stacja telegraficzna w hotelu. Urządzenie na dłuższy pobyt po zniżonych cenach. *L. Speiser*, dyrektor. 1232 5–25



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. 1019 5–24

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego *A Legrand ainé*

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A Legrand ainé

Skład główny w **Fecamp we Francji**. Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausmann 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązania, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego prawdziwego likieru Benedictine." Dostać można we LWOWIE w handlu win p. F. W. Królikowskiego i St. Markiewicza w rynku.

26.



Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych

B. DESKUR

we LWOWIE, ulica Balonowa, l. 1, otworzyła osobny dział

narzędzi wiertniczych

do kopalń naftowych,

nadto ma na składzie **linki druciane, pompy do nafty, rury, krany, oryginalne amerykańskie metalowe smarowniki i wentyle** do pary i wody, i t. p.; słowem **wszystko,** co kopalnie potrzebować mogą.

Zwraca się uwagę P. T. właścicieli kopalń na ogromną **różnicę kosztów transportu i oszczędność na czasie**, które się zyskuje, nabywając **narzędzia wiertnicze** w powyższej **krajowej fabryce**, której wyroby, jak to już niejednokrotnie udowodnione zostało, w niczem zagranicznym nie ustępują, **i która za dobroć swoich wyrobów w zupełności poręcza.** 1404 2–?

„Cenniki ilustrowane" na żądanie franko.

Szybkie ulżenie i usunięcie

najdotkliwszych

bolów gościcowych

wszystkich **cierpień reumatycznych i nerwowych,**

powszechnego osłabienia muszkułów, drzenia, jakoteż częściowego ospania lub zdrętwienia członków, i w skutek zmiany powietrza występujących bolów z powodu niezagojonych ran, częściowego porażenia itp., następuje po kilku nacieraniach za pomocą uznanego najlepszego środka bole kojącego

ekstraktu roślinnego:

„Neuroxylin"

aptekarza JULJUSZA HERBABNY we Wiedniu.

Pisma uznania.



Do p. Juljusza Herbabny, aptekarza we Wiedniu.

Pańskie „NEUROXYLIN" działa wybornie w cierpieniach gościcowych, w skutek czego polecam go w mojej okolicy z najlepszą świadomością i sumieniem i upraszam o przysłanie za pobraniem 2 flaszek mocniejszego gatunku.

Rabensburg, 21 czerwca 1881.
Paweł Tomek, prywatny.

Ponieważ przysłany mi przez pana „NEUROXYLIN" oddał mi najszybszą i najlepszą usługę, poleciłem go wielu innym cierpiącym i upraszam o najrychlejsze przysłanie mi 3 flaszek mocniejszego gatunku.

Niederalp pod Mürzsteg, 20. marca 1881.
8685 IV 2–8 *Cecylja Gamsjäger*, gospodyni.

Cena: Flakon (zielono opakowany) 1 zlr.: Flakon mocniejszego gatunku (czerwono opakowany) na gościec reumatyzm i porażenie **1 zł. 20 ct.**, pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie. Każda flaszka opatrzona jest znakiem prawdziwości wyżej zamieszczonym, urzędownie zaprotokołowaną marką ochronną.

Główny skład wysyłkowy dla prowincji: we Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit" **J. Herbabny,** Neubau, Kaiserstrasse Nr. 90.

Takowy nabyć można we **Lwowie:** w apt. pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Ruckera, w apt. P. Mikolascha i H. Blumenfelda; w **Krakowie:** w apt. Ernesta Stockmara; w **Białej:** w apt. A. Reicherta, E. Kellera; w **Brzeżanach:** w apt B. Dembińskiego; w **Borszczowie:** M. Niemczewski; w **Czerniowcach** u Golichowskiego; w **Drohobyczu:** w apt L. Dobrzykieckiego; w **Gurahumora:** E. Botezat; w **Jarosławiu:** u J. Rohma; w **Kimpolung** u F. Fritsch; w **Kołomyi:** u J. Sidorowicza; w **Krynicy:** u H. Nitribit; w **Milówce** M. Quirini; w **Mielcu:** u A. Pawlikowskiego; w **Radymnie** u A. Karpińskiego; w **Sadagórze** u Rabinowicza; w **Śniatynie** u F. Niemczewskiego; w **Suczawie:** u N. Karaczewskiego; w **Stanisławowie:** w apt. A. Beila; w **Ustrzykach** u J. Riedla; w **Żółkwi:** w c. k. apt. obwodowej A. Dadlec.

Dotąd nieprzewyższone



w swych skutkach leczniczych

na krtań, szyję i płuca,

Fryderyka Koltscharscha

leczenie metodą inhalacji

które używa się bez wewnętrznych medykamentów, jedynie zapomocą wdychania balsamiczno, roślinno-mineralnych preparatów. Od wielu lat doświadczono skuteczności tego leczenia we wszystkich słabościach organów, oddechowych, a to: **przeciw katarowi płucowemu, rozdęciu płuc, suchotom [tuberkułom], kaszlowi krwawemu, krwotokowi, kurczom piersiowym, kurczom błon płucowych, zapaleniu błon płucowych, rozdęciu błon, krupowi, katarowi w krtani, zapaleniu krtani, kokluszowi, katarowi nosowemu, katarowi zwykłemu, chrypce, utracie głosu itp.** Pan profesor Dr. Niemeyer dawniej w Magdeburgu i w Lipsku, poleca takowe w swojem nowo wydanem dziele „Die Lunge" jako stosowny środek przeciw powyższym chorobom. Są również świadectwa, wystawione przez znakomitości medyczne w kraju i zagranicą do przejrzenia. Bliższe szczegóły o skutecznem użyciu tego wdychania zawiera broszura pana Dr. **K. Czuberki** we Wiedniu, Kohlmarkt Nr 8. specjalnego lekarza chorób organów oddechowych, gdzie także tych aparatów nabyć można.

Ceny: Aparat inhalacyjny ulepszony		. . . .	8 zlr. 50
Preparaty balsamiczno-roślinne	na 10 podwój.	. . . .	1 zlr. —
„ mineralne	wdychań	. . . . .	1 zlr. —
Broszura trzecia poprawne wydanie		. . . . .	— „ 50

Przesyłki uskutecznia punktualnie podpisany za przekazem pocztowym lub za zaliczką włącznie 50 c. za opakowanie. **Friedrich Koltscharsch,** apt. w Wiener Neustadt.

Orobic (Dalmacja) 10. maja 1881.

Wielmożny Panie! Działalność pańskich preparatów wydała w mojem cierpieniu najlepszy skutek i mam nadzieję, że będąc obecnie przesiedlonym z okolic górskich w pobliże morza odzyskam najzupełniej moją dawną rzeźwość po wyżyciu 10 podwójnych inhalacji.

Z poważaniem
Karol Gulin, c. k. jenerał major.

Do nabycia w aptekach: we LWOWIE u pp. **P. Mikolascha, i Z. Ruckera,** w BOCHNI u p. **Fr. Beissa.** 1390 6–12

Czyste odlewy żelazne

według własnych i obcych modeli jak i szablonowych, dostarcza szybko i tanio

Fabryka wyrobów żelaznych

20 5 **T. Bredia** w Ottyni. 1–8

Na Post

najwyborniejsze

Pierniki

1625 **poleca cukiernia** 2–12

J. Müllera.

Netto $4\frac{3}{4}$ kilogr.

brazylijskiej aromatycznej kawy karawelowej tylko 5 zł.
wybranej dobrego smaku **indyjskiej** kawy Cherchon tylko 5 zł. 90 ct.
wysyłam z opakowaniem, ocloną i franco do każdej stacji pocztowej za pobraniem.

G. SINGER, Triest

1238 3–?

Wygrana

na loterji.

Na podstawie długoletniego doświadczenia udzielam bezpłatnie numera do gry. Chcący mieć znaczny i trwały dochód poboczny raczy się zgłosić pod Ottokar Bayer poczta Bogdanówka koło Podwołoczysk. 1615 2–2

Nowo urządzony
HANDEL HERBATY
EDM. F. RIEDLA
we Lwowie
plac Marjacki l. 10.
poleca
WYSIEWKI
najlepszych herbat
po 1 20 i 1 60 za pół kilo.

Efekt sprawiający i sensacyjny

obraz

„Pożar wiedeńsk. Ringteatru" wyszedł naszym nakładem komisowym. Obraz przedstawia moment wielkiego i groźnego dramatu, gdy dach runął, a morze płomieni przebija się od góry i ze wszystkich stron wybucha, a schronieni przed śmiercią płomieni uchodząc, wołają o ratunek z balkonu zewnętrznej fasady, zeskakują na prześcieradła. Tak dalece interesujący obraz powinna sobie nabyć każda familia, a zwłaszcza, że cena jest nader niska. Obraz ma 64 centm. długości, 52 centm. szerokości, wyprężony na płótnie i dostarcza się w pysznych ramach złoconych barokowych lub na życzenie w ciężkich tylko ramach. Po nadesłaniu 4 zlr. odsyła się bez wydatków obraz do domu. Przy zamówieniach za pobraniem musi zamawiający ponieść wszystkie koszta. Zwraca się uwagę Szan. P. T. publiczności także na to, że obraz wieczorem przy oświetleniu sprawia wielki efekt. Broszury z dokładnem przedstawieniem tej katastrofy wraz ze spisem imiennym nieszczęśliwych, jest również za cenę 15 ct. do nabycia. 1189 2–2

J. Fischers Verlags- Buch- und Kunsthandlung we Wiedniu, Ottakringerstrasse 10.

Do wygrania!

1. marca

na promesę losu pożyczki roku 1864,

zł. 200.000 20.000 15.000

Cena całej promesy zł. 4.50
„ pół „ „ 2.75

na los loterji wiedeńskiej

dukatów 1000, 200, 100 i t. d.

Cena losu 50 ct.

9. marca

Losy loterji rządowej „Czerwonego krzyża"

główna wygr. 60.000 zł.

Cena losu zł. 2.

Do nabycia w handlu

Fryd. Schubutha i Syna

1323 **we Lwowie.** 2–2

Nauka rachunkowości państwowej

dla spraw austro-węgierskiej monarchii

w polskiem wydaniu

Teodora Kulczyckiego

ces. kr. radcy rachunk. i docenta uniwersytetu lwowskiego,

do nabycia po **4 zlr.** u wydawcy albo w biurze dyrekcji galicyjskiej kasy Zaliczkowej, we Lwowie, Rynek, l. 17. 4078 2–12

Dla młodych pań

mężczyzna 27 lat liczący, wesołego usposobienia, pełen ochoty do życia, wygodnej sytuacji z najlepszemi widokami na przyszłość pragnie dla braku znajomości żyjąc na wsi, wejść w korespondencję z młodą niewięcej jak 25 lat liczącą panią celem bliższego poznania się, ewentualnie ożenienia. Majątek nie stawia się za warunek. Listy zaopatrzone po możności fotografią uprasza się nadsełać pod adresem: „Miłość 27" poste restante Bogdanówka. Dyskrecja rzeczą honorową.

Braci Gehrigów

Naszyjniki dziecinne

uznane są za jedynie skuteczny środek dla ułatwienia dzieciom ząbkowania i usunięcia zwykłych w tym stanie bolów.

Używałam zawsze tych **naszyjników** *) dla dzieci moich i jestem z nich bardzo zadowoloną. 1883 3 ?

Bar. v. Fostner z domu *hr. v Itzenplitz*, w Herzberg pod Exinem.

*) Do nabycia prawdziwe po 70 ct. sztuka w głównym składzie w aptece **Zygmunta Ruckera** we Lwowie.

Prawdziwe

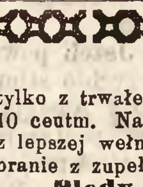
Płótno amerykańskie

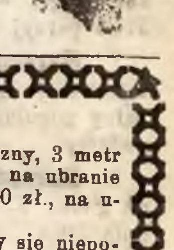
sztuka na 10 par kalesonów 7 zł. 50 ct. najtrwalsze pod tym względem poleca pod gwarancją za dobroć i trwałość handel płócien i bielizny stołowej

Kowalski i Mayer

Lwów. Rynek l. 26.

Najnowsze szelki.





Nader praktyczne! Wygodne! Eleganckie!

Patent Schönbaumsfeld & Freund

Nabywać może każdy handel hurtowny i znaczniejsze handle detajliczne austr. węg. monarchii. 1175 8–17

Upraasza się dokładnie uważać na konstrukcję.

Fabrik: Dom. Schönbaumsfelds Sohn Wien.

Materje na ubrania

tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metr 10 centm. Na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł. 96 ct., na ubranie z lepszej wełny 7 zł. 44 ct, na ubranie z doskonałej wełny 10 zł., na ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł. 40 ct.

Pledy do podróży sztuka zł. 4, 5, 8, 12 zł. Gdyby się niepodobały będą za odesłaniem franco i zwrotem portoria na powrót przyjęte.

Wykwintne materje na ubrania na spodnie, tużurki, zarzutki, płaszcze na deszcz, tyfel, gunię, sukna komisowe, szewioty, trykoty, perwiany, doskiny, kamgarny, sukna na bilardy poleca

Jan Stikarofsky, skład fabryczny w Bernie.

Próbki franko, próbki dla krawców bez franco. Panów krawców zwraca się uwagę na obfity wybór tudzież na **niezwykle ceny tanie.** Szczycąc się zaufaniem wielu odbiorców, którzy zamawiają materje nie widziawszy próbek, oświadczam, że towary w ten sposób zamówione gdyby się nie podobały, przyjmuję napowrót. Wzorów czarnego peruwiann i doskinu nie mogę przysłać, albowiem tego rodzaju zamówienie jest rzeczą zaufania.

Korespondencje przyjmują i załatwiają się w językach niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim. 1579 4–24

1141 2–? Najnowszy **CENNIK** pierwszego handlu wysyłkowego **E. H. Schulz w Altona** pod Hamburgiem. — Założony roku **1864.**

Towary kolonialne, delikatesy, owoce

pocztą z opłatą porta 5 kilo w a. w. w znanym i doborowym towarze.

Mocca praw. arab. szlach	5	kilo	zł.	6.60	Kawior uralski, nader del. św.		kilo	zł.	8.–
Menado wykw. gr. ziar.	5	„	„	6.36	„ elbański, świeży dosk.		„	„	2.–
Ceylon perłowa najwyśm	5	„	„	5.45	Holend. pełne śledzie, św.	80	szt.	„	1.75
Plantagen-Ceylon, kapit.	5	„	„	5.30	Śledzie delikatne, smacz.	200	„	„	1.30
Plantage Ceylon nad. wyś.	5	„	„	5.00	Śledzie tłuste, maryn.	40	„	„	1.75
Cuba nieb.-zielona, ziar.	5	„	„	4.75	Ross. sardynki koronne	120	„	„	1.60
Wiedeńska mieszanka psz.	5	„	„	5.00	Rolada rybia, pikant	40	„	„	1.75
Złota Jawa wyśm. gr. z.	5	„	„	5.30	Anchovis prawdz. 1 lub 2 fasec			„	2.–
Złota Jawa najlepsza	5	„	„	6.00	Węgorz gruby marynow.	5	kilo	„	3.75
Perłowa Mocca, pyszna	5	„	„	5.00	Sztokfisz świeży biały	5	„	„	2.00
Jawa perłowa zielona pk.	5	„	„	4.60	Omary najlep. jakości	8	pusz.	„	3.15
Jawa zielona grb. ziarn.	5	„	„	4.30	Łosoś najlepszej jakości	8	„	„	3.75
Santos zielona silna wśm.	5	„	„	4.15	Sardynki w oliwie prima	18	„	„	5.–
Campinos wyśm. czysta	5	„	„	3.70	Łososio-śledzie wędzone	60	„	„	2.–
Rio reel, mocna, czysta	5	„	„	3.30	Kielskie szproty 200 sz. skrzyn.			zł.	1.15
Ryż stołowy, czysty długi	5	„	„	1.60	„ „ 2 skr. zł. 2, 4 skr.			„	2.–
„ „ prz. grub.-zr.	5	„	„	1.40	Kielskie bydlinki 45 sz skrz.			„	1.75
„ „ grub.-ziarn.	5	„	„	1.15	Flundry tłuste wielk. 25 sz skr.			„	1.75
Sago perłowe praw. indyj.	5	„	„	1.75	Świeże łupacze skrz.	5	kilo	zł.	1.75
Sułt rodzynki bez pestek	5	„	„	2.50	Świeże sole (Seezungen)	5	„	„	1.75
Rodzynki największe Eleme	5	„	„	2.–	Herbata famil. wyśmienita	1	kilo	„	4.–
Migdały słod. najw.	5	„	„	5.00	„ „ najlepsza	1	„	„	3.45
Pieprz, czarny czysty	„	„	„	3.75	Rum Jamaica doskon. 4 litry			„	5.30
Piment (korzenie nowe)	„	„	„	3.20	Franc. likiery roz. gat. 4		„	„	3 0

Świeże ostrygi delikatne skrzynka pocztowa około 10 sztuk zł. 2.30.

Do uprzejmego uwzględnienia

Handel aksamitów, towarów jedwabnych, wstążek i koronek

A. Gerngross, dawniej

A. Herzmansky,

pozostaje jak dotąd

tylko VII, Kirchengasse 2 i 4 we Wiedniu,

Znaczne powiększenie lokalu.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."